Nr 257. Kraków 8 Listopada — Sobota. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 listopada.

XI.

W dalszym ciągu uwag o stanie gimnazyów zachodnich co do języka wykładowego po reskrypcie z r. 1854 przychodzi nam z kolei wspomnąć o gimnazyum które mamy pod bokiem, o naszém Krakowskiem gimnazyum ś. Anny czyli dawniejszém liceum Władysławsko-Nowodworskiem.

Nadmieniliśmy już w jednym z poprzednich urywków, że reskrypt z r. 1850 pozostawił tymczasowo w gimnazyum Krakowskiem język polski jako wykładowy we wszystkich przedmiotach, a w miarę wzrastającéj biegłości uczniów w języku niemieckim, gimnazyum równać się powoli miało z gimnazyami zachodnio-galicyjskiemi pod względem języka wykładowego. Wspomnieliśmy także już i o tem, że już w r. 1852 wprowadzono język niemiecki do wykładów historyi i jeografii w trzech klasach wyższych. Zaczęto więc reformę od góry; a uczniowie, którzy w innych okolicznościach nauki na liceum Krakowskiem byli rozpoczęli w czasach kiedy język niemiecki nie był obowiązkowym, a zatem w rzeczonym języku nie wielkie jeszcze mogli byli porobić postępy, zmuszeni byli uczyć się historyi w klasach wyższych gruntowniéj traktowanéj po niemiecku. Straszna to była łamanina języka. Wyobrażamy sobie, że tak musiały wyglądać, kiedy się zaczęły mieszać języki przy budowie wieży Babel. Uczniowie, którzy ledwie proste zdanie skleić byli zdolni w języku niemieckim, rozprawiać mieli o poważniejszych umiejętnie traktowanych kwestyach historycznych jak je plan szkolny przepisuje w klasie VII i VIII. A do pomocy wyznaczono im książkę niemiecką wprawdzie bardzo gruntownie opracowaną, ale w tak oschłym i zbitym języku, że biegły w historyi zaledwie z nią sobie radę dać potrafi. Uczniowie cierpieli wyprawiając łamane sztuki, nauczyciel sumienny cierpiał srogą mękę patrząc na te usiłowania; ale stało się; nakazano i stało się zadość nakazowi; sprawa ta więc należy już do czynów dokonanych.

Wypada nam z kolei wspomnieć o innym czynie także już dokonanym, a w przeglądzie tego, co się z językiem ojczystym jako wykładowym po szkołach działo, godnym zawsze wspomnienia. W r. 1854 wyszło od dyrekcyi gimnazyum ś. Anny przedstawienie do ministeryum oświecenia względem zaprowadzenia wykładów matematyki i nauk przyrodniczych w wyższych klasach w języku niemieckim, przedstawienie motywowane potrzebą nastręczenia uczniom większéj sposobności do ćwiczenia się w języku niemieckim. Ministeryum w odpowiedzi swéj oświadczyło, że wprawdzie potrzeby odstępowania od zasady nie widzi — zasadą naówczas był reskrypt z r. 1850 według którego wspomnianych przedmiotów po polsku uczyć należało — ale polegając na zdaniu dyrekcyi ze stosunkami zakładu lepiéj obznajomionéj, czasowo na proponowane wykłady niemieckie zezwala, dodając jednak wyraźne zastrzeżenie, aby nauczyciele przy owych wykładach uczniów i z polską terminologią obznajamiali. Wszedł więc tym sposobem do wykładów matematyki i nauk przyrodniczych w wyższém gimnazyum język niemiecki w używanie i pozostał aż do roku szkolnego $18^{60}/_{61}$.

Propozycya dyrekcyi gimnazyalnéj, o któréj jest mowa, polegać była powinna, jak już samo ministeryum przypuszczało, na znajomości stosunków i potrzeb zakładu. Tymczasem pozwolimy sobie uczynić uwagę, że niekoniecznie oparła się była o rzeczywiste jego potrzeby. Przynajmniéj zapomniała była o tem, że proponowanych w języku niemieckim przedmiotów uczyć miał nauczyciel niedawno co przedtem mianowany, nauczyciel z przedmiotem swym bardzo gruntownie obznajomiony, ale taki który dotąd pracował i nauczał tylko w języku polskim a to z wielką korzyścią uczniów. Znał wprawdzie i język niemiecki i korzystał z dzieł naukowych w tym języku również jak i francuskim pisanych, bo w ogóle szedł zawsze razem z postępem nauk, którym się był poświęcił. Ale do wykładów niemieckich wcale się nie sposobił; a wiedziały o tem i władze, które go na nauczyciela proponowały jak również i te, które go zamianowały nauczycielem. I nie było o wykładach niemieckich mowy, kiedy mu nauczycielstwo w gimnazyum proponowano; bo niezawodnie byłby go pod tym warunkiem nie przyjął, tem bardziej że miał posadę inną pod pewnymi względami nawet korzystniejszą. Propozycya dyrekcyi pamiętała o uczniach chcąc im nastręczyć sposobność do ćwiczenia się w języku niemieckim, chociaż i tak już mieli dość pola do tego ćwiczenia się ucząc się historyi i jeografii po niemiecku, a zapomniała o nauczycielu, którego narażała na przykrości a raczej na mękę piekielną zmuszając go do mówienia z katedry językiem, który dotąd znał tylko z dzieł naukowych. Bo nie przypuszczamy, żeby propozycya zamierzyła była nastręczyć i nauczycielowi sposobność do ćwiczenia się w języku niemieckim.

Dość że pomimo reskryptu z 1850 r. uznano tu za dobre wyrugować język polski z wykładów matematyki, fizyki i historyi naturalnej w czterech klasach wyższych.

Jakież zmiany zaszły w temże gimnazyum krakowskiem po piśmie odręcznem JCMości i reskrypcie ministeryalnym z r. 1854?

I tu zrozumiano **przewagę wykładów niemieckich w klasach wyższych** tak, jak i w gimnazyum Tarnowskiem. Zaprowadzono język niemiecki do wszystkich przedmiotów w czterech klasach wyższych z wyjątkiem religii i języka polskiego a pozostawiono go także w historyi i jeografii w III i IV klasie. Później forsowano również zaprowadzenie języka niemieckiego i do nauki języka łacińskiego i greckiego w klasie III i IV i to różnymi sposobami, uciekając się nawet do środków pod względem dydaktycznym niedorzecznych. I tak obu języków klasycznych uczono w III i IV klasie **nibyto po polsku**; ale **greckiego z niemieckiej** gramatyki pomimo że była dobra gramatyka polska języka greckiego, z której dotąd i u nas i po gimnazyach poznańskich z korzyścią uczyła się młodzież. Ówczesny inspektor p. Wilhelm uznał gramatykę grecką po niemiecku napisaną za gruntowniejszą od używanej polskiej; a więc uczniowie uczyli się **języka greckiego po polsku z książki niemieckiej**, rzeczywiście bardzo gruntownej i umiejętnej ale właśnie dla tego dla chłopców polskich klas niższych niestosownej, bo niezrozumiałej. Języka łacińskiego uczono w rzeczonych klasach po polsku z gramatyki Poplińskiego. Ale znowu ów o gruntowne wykształcenie uczniów troskliwy Inspektor, według którego zdania gruntowną naukę tylko po niemiecku pobierać można, rozporządził, aby do ćwiczeń gramatycznych ustnych i piśmiennych używano wypisów czyli zbioru przykładów w języku niemieckim. Czy zasadę gramatyczną na podstawie języka polskiego w Poplińskiego gramatyce rozwiniętą mógł uczeń z III klasy zastosować do konstrukcyi niemieckiej zupełnie odmiennej, która co chwila nasuwała się w wypisach niemieckich, do potrzeb młodzieży czysto niemieckiej zastosowanych, oto się nie troszczczył ów o gruntowne wykształcenie uczniów troskliwy Inspektor; ale zawsze udało się chociaż tym sposobem, chociaż wbrew wszelkiej zdrowej loice i dydaktyce, wkręcić język niemiecki do klas niższych. I my tu nieoceniamy tej sprawy ze stanowiska dydaktycznego, bo rozwiniemy ją z tego punktu w późniejszych uwagach. Tu chodzi nam obecnie o stronę polityczną sprawy, o prawo nadane i jego wykonanie.

I po innych gimnazyach zachodnio-galicyjskich nastąpił mniej więcej taki sam stan rzeczy. W klasach czterech wyższych uczono wszystkiego po niemiecku, w niższych historyi i jeografii w III i IV a do języków klasycznych wymienionych klas probowano gdzie się udało, przemycić także język niemiecki.

Innym tylko torem poszła organizacya drugiego gimnazyum Krakowskiego, czterо-klasowego, które w r. 1858 utworzono; organizacya nader ciekawa, którą w następnych uwagach opiszemy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z ziemi przemyskiej 4 listop.

Ważna i wielce zajmująca korespondencya „z Ziemi Lwowskiéj" w N. 244 *Czasu* zamieszczona, powoduje mnie do przesłania wam niektórych uwag w tymże przedmiocie, a przytem doniesienia faktu, który niewątpliwie poprze najsilniej twierdzenia sz. korespondenta „z Ziemi Lwowskiéj" w jego polemice z *Gazetą Lwowską*.

Słusznie twierdzi ów korespondent, że niema powodu oskarżania większych właścicieli o niechęć w dawaniu pomocy wiejskim szkółkom. Jeśli w sprawie zajęcia się oświatą ludu, w téj sprawie najżywotniejszéj dla przyszłości narodowéj, nigdy w naszéj prowincyi na zbytek gorliwości użalać się nie można było; z drugiej strony niesprawiedliwością byłoby utrzymywać, iż winą jest wyłączną właścicieli, że to pole dotąd u nas leży prawie odłogiem. Owszem, moglibyśmy nie mało przytoczyć przykładów dowodzących, jak znacznych częstokroć obywatelstwo nasze nie szczędziło ofiar w tym celu. Śmiało rzec można, że mało znajdzie się w kraju naszym szkółek wiejskich, do których założenia lub utrzymania właściciel, były dziedzic, większymby się nie przyczynił datkiem. Poświęcenie to tem więcéj cenić nam należy, iż nie mogąc dla tysiącznych trudności stanowczego na szkółkę zawarować sobie wpływu, właściciel a fundator najczęściéj z góry mógł przewidywać, na jakie naraża się niebezpieczeństwo, jeśliby traf zdarzył „że na katedrze nienawiść i komunizm zasiędzie", przeciwko czemu żadnéj niemiałby rękojmi. Bolesne nauczyło nas doświadczenie, jak często podobna obawa okazała się słuszną, i jakie to zasady, wyobrażenia i zachcianki szczepią się dzieciom w naszych szkółkach, przez nauczycieli a niestety czasem i przez plebanów. Przyszło do tego, iż dziś najzagorzalszy nawet postępowiec z czystem sumieniem radzić nie może szlachcicowi na wsi i zagrzewać go do wspomagania szkółki, jeśli nie może być pewnym utrwalenia tym środkiem jego na nią wpływu, ani do fundacyi bez zawarowania dla fundatora prawa mianowania nauczyciela, chociaż w najgorszym razie lepiéj okupić sobie jakikolwiek wpływ, niż nie mieć żadnego.

Mówię w szczególności o szkółkach gr. katol. w okolicach naszych. Agitacya świętojurska (któréj główni kierownicy po najświeższem udekorowaniu przez cara Aleksandra, znacznie stracili na wpływie u wielu zacniejszych księży obr. gr.), nie mogąc mimo tyloletnich usiłowań rozbudzić między ludem ruskim poczucia odrębności szczepowéj, ani sztucznéj jakiejś niby narodowéj ku „Lachom" nienawiści, innéj chwyta się drogi. Do polskości poczuwa się u nas, mimo różnic obrządku, wszystko cokolwiek wyżéj w oświacie stanęło, a więc szlachcic, oficyalista prywatny, mieszczanin, to wszystko Lachy. Koło szlachty po wsiach garnie się wszystko co oświeceńsze, co polskie, a więc przeciw szlachcie obudzić namiętności ludu, to było głównem staraniem tych agitatorów. Jakiż więc środek obrano? Agitacyę socyalną. Na tem polu siane ziarna niezgody tém łatwiéj się krzewią, iż pole to od lat tylu pod ten piekielny zasiew z całą wytrwałością systemu uprawiano, a liczne z natury samego stosunku społecznego wynikające kwestye sporne między gromadą a dworem, plon rokują obfity. To co w N. 247 *Czasu* korespondent z Wołynia pisze o tamtejszych Rusomanach, dziś do naszych okolic w całości da się zastósować, z tą tylko różnicą, iż tam agitatorów szukać między zbłąkaną młodzieżą a u nas między zbłąkanem duchowieństwem obrządku greckiego któremu stanowisko i powaga urzędu nieskończenie większy wpływ zapewnia.

Aby wam dać próbkę téj agitacyi i wykazać jéj siłę i kierunek, przytoczę fakt najświeższy.

Oto od niedawnego czasu pojawiła się w naszéj okolicy między ludem wiejskim obrządku gr. kat. w licznych egzemplarzach broszurka wydana w Instytucie Stauropigialnym we Lwowie, którą (jak twierdzi *Gazeta Narodowa* lwowska) rozesłano plebanom przez konsystorze gr. kat. z poleceniem rozdania egzemplarzy w szkółkach wiejskich jako nagród pilności. Co do ostatniego szczegółu, odpowiada zań *Gazeta Narodowa*, aczkolwiek sam z ust jednego zacnego kapłana unickiego słyszałem, że wprawdzie nie sam konsystorz oficyalnie ją rozsyła, ale członkowie konsystorza drogą prywatną.— Obaczmy tę broszurę i odczytajmy, jakkolwiek nieczytelna kirylica niemałą dla niewprawnych jest trudnością. Tytuł jéj brzmi dosłownie: „*Gadki o własności czyli posiadaniu, z poglądem na teraźniejsze stosunki naszych gromad ku większym posiadaczom.*" Cena 6 centów. Narzecze z małemi wyjątkami czysto ludowe, prawie bez żadnych przymieszek słów moskiewskich lub cerkiewnych, starosłowiańskich, co tem więcéj zadziwia gdy porównamy język téj ludowéj broszury z językiem czasopisma *Słowo* i innemi w ruskim języku wydawanemi w nowszych czasach pismami. Widać, że autor tym razem dbał o to, aby lud go zrozumiał. Ale któż autorem? Podpis przy końcu broszury: „*L. z Przemyskiego*" daje nieco do myślenia.

Zanim przystąpię do sprawozdania z tej niecnej ramoty, które pragnę, aby znalazło miejsce w kolumnach waszego dziennika, pozwólcie abym się wytłumaczył z powodów, dla których uznaję za rzecz godną uwagi czytelników, bliższe zapoznanie się z tym świstkiem zaledwie 19 stronnic liczącym. Oto najprzód, wszelkie błędne a jątrzące wyobrażenia szerzone między ludem wiejskim o własności i o stosunku gromad do większych właścicieli, są w tej „Gadce" ujęte może po raz pierwszy w pewien niedorzeczny system, w jakąś teoryę socyalną. Dziełko to napisane widocznie w celu podania owym fałszywym prorokom między ludem naszym jakiegoś *Przewodnika do jątrzenia ludu*. Dotąd kłamne wieści puszczane w obieg zbijały się wzajemnie; „Przewodnik" zaś jednolitość uczyni możliwą w agitacyi. Powtóre, sprawozdanie z tej broszury obznajomi was bliżej z kierunkiem ludowej, tak zwanej „literatury ruskiej" t. j. książek w ludowem narzeczu pisanych, która sztucznie podtrzymywana coraz się staje obfitszą w płody tego rodzaju. Czytanie pism takich, z razu gwałtem wieśniakowi narzucanych, staje się z czasem jego nawyczką i rzeczywistą potrzebą. Czyta, a dziełka, które mu do czytania podają, szczepią w nim jad i nienawiść. Jakie przeciw temu z naszej strony oddziaływanie? Żadne. Zakładamy szkółki, a nie staramy się o to, aby lud miał w ręku książki uczciwe i pożyteczne. Cóż ztąd wynika? Oto dziecko chłopskie uczy się czytać i czyta — „Hadki o własnosti". — Lwowska komisya wydawnictwa dziełek ludowych, zmuszoną została do przerwania prac swoich, w części z braku funduszów, a nakoniec w skutek kataklizmu, w jakim się obecnie znajduje Towarzystwo gospodarcze. W Krakowie, o ile mi wiadomo, już od roku podobna istnieje komisya, lecz dotąd o jej czynnościach mało w naszych stronach słychać [1])

Wbrew wszelkim przeciwnym, a tak często powtarzanym zdaniom, twierdzę, że **lud u nas czyta**, a ztąd doniosłość jaką przypisuję wspomnianej broszurze. Niema prawie wsi, gdzieby choć kilku niebyło, że ich tak nazwę: *lektorów*, koło których w karczmach i chatach gromadzi się ciekawe a często dość liczne audytoryum. Mógłbym wam wymienić nawet gromady, w których dotąd i szkółki niebyło, a które swoim kosztem prenumerują kilka, powtarzam kilka dzienników polskich i *Słowo*. Są to dziś jeszcze wyjątki, ale stają się one coraz częstszemi. Potrzeba politycznego pisma dla ludu, zaprzeczyć się u nas nieda. Mniemano, że pożytek a raczej wpływ jego byłby może tem większy, jeśliby się zdecydowano wydawać je w narzeczu ludowem ruskiem i kiryłycą. Temi czcionkami drukowane są księgi cerkiewne, a lud do tych czcionek przywięzuje pewien urok świętości. Zaprzeczyć się również nieda, że narzecze ludowe milszem mu jest i zrozumialszem, niż język książkowy polski, nie mówię już o tak zwanym książkowym ruskim, którego mniej od polskiego rozumie [2]).

A teraz po tym wstępie przystępuję do samego sprawozdania, a raczej dosłownego prawie wyciągu. Rozbioru ani recenzyi pisać niemyślę. Są utwory, przy których byłoby to zbytecznem. Cośmy mieli powiedzieć o skutkach takiej propagandy, powiedzieliśmy we wstępie. Tu jeszcze wspomnieć należy, że inna przed kilkoma już laty w takimże duchu wydana książeczka, uczestników Rzezi r. 1846 zwie bohaterami. Resztę niech „słuchacz w swej duszy dośpiewa".—*Lwowska Gazeta* twierdzi, że właściciele więksi, „agitacyom stronniczym stawić czoło mają prawo". Niechże raczy objaśnić, jak mamy stawić czoło rozszerzaniu podobnych broszur, które zaiste nie z tajnych wychodzą drukarń i których rozprzedaży i rozdarowywaniu przeszkodzić nie w naszej leży mocy.

[1]) Komisya o ile wiemy wypracowała szczegółowy program dla pisma peryodycznego dla ludu, lecz dla wydawania go niema dotąd pozwolenia; zajmuje się programami książek elementarnych dla szkółek, według których będą a nawet są rozpisywane konkursy książek do czytania dla ludu, kalendarzów itd. (P. R. Cz.)

[2])Lecz więcej może przytoczyć można powodów przeciw temu. (P. R. Cz.)

Część Literacko-Artystyczna.

Obrona Długosza.

Bronienie Długosza przed kim? Przed swemi; a gdzie i kiedy? Na polskiej ziemi, i to, gdy naród stawia sobie pomnik, dzieła jego drukując w Krakowie, zdawaćby się mogło nie na czasie. Ta obrona Długosza stawa naprzód przy Długoszu, a potém przy tych, co czytają Długosza, nie tak jak szanowny p. Szajnocha go czyta.

Pan Szajnocha przy drugiém wydaniu Jadwigi swojéj upatruje w Długoszu, jakieś *moralno kraso mowcze* ustępy, tam kędy ten historyk mówi: o pobycie Wilhelma z Jadwigą na zamku krakowskim; i naciąga to jego podanie do brzmienia dwóch dokumentów węgierskich, które ni o tém uczą, ni lata tych dokumentów temu odpowiadają.

W pierwszym z roku 1380 wyczytał: o Demetrjuszu Arcybiskupie strygońskim, zaślubiającym w Haimburgu Jadwigę z Wilhelmem, dwoje dzieci, poczém, *ea nocte fuerunt in uno lecto positi et conjuncti*; a w drugim z roku 1385 wyczytał: o tych dwojgu dzieci, co doszedłszy do lat 12tu, mieli mieć powtórne pokładziny, *ut simul habitent et Conjugaliter invicem vivant*.— Jestto więc mowa, o spełnieniu małżeństwa, za przyjściem wieku na to; ale p. Szajnocha upatruje w tém podanie Długoszowe, o 15to dniowym pożyciu Wilhelma z Jadwigą *in carnali copula* na Zamku krakowskim, chcąc, iż byłby go utworzył sobie, z onych dwóch dokumentów węgierskich.

Pójdźmyż do Długosza, bo z nim sprawa o to, a pokaże nam: czy wziął z dwóch tych dokumentów podanie swoje?— Ma Długosz naprzód o Jagielle, co nie dał chrzcić się przed koronacyą, *col lusionem veritus*, dwa te obrzędy dopełniając na raz; poczém następuje zaraz one *ferunt et Hedvigim Reginam, ne suo iungeretur connubio*, z Wilhelmem, *diutius obluctatam, et vix tandem prece Optimatum ad consentiendum inducta fuisse* to jest, powiadają, że i Jadwiga królowa opierała się długo zaślubinom swoim z *Jagełłem*, a zaledwie na modły Baronów, dała się naostatek ku temu nakłonić. One *ferunt*, powiadają, pokazuje tutaj, zkąd miał to swoje podanie. Nie wziął go z tych dwóch dokumentów węgierskich w których o tém nie było, i być nie mogło, gdy oba wcześniejsze są od dania ręki przez Jadwigę Jagelle, ale wiedział o nim, słyszał o nim od ludzi obecnych wypadkowi; a co mógł bardzo dobrze, kapłanem w lat 33 od śmierci królowéj Jadwigi. Nie jestto więc podanie wypisane ze drugiemi, ale fakt usłyszany na miejscu od ludzi współczesnych i miejscowych, od ludzi pierwszych w kraju z któremi miał Długosz obcowanie, a nad co nie może już być większego świadectwa historycznego. Co potém następuje u czy tylko, dla czego Jadwiga opierała się długo temu małżeństwu? Posłuchajmyż: *Probe enim noverat, matrimonium secundum contrahendum, priori obstante, legitimum fieri non posse*; to jest, dobrze bowiem wiedziała, że one powtórne małżeństwo, dla pierwszego ważném być nie może. Truchlała też od strachu na cudzołoztwo, jak to czytamy, naruszając powtórném małżeństwem wstydliwość swoję, od saméj śmierci za gorsze to sobie mając: *facinus quoque adulterii exhorrens, alteris nuptiis contaminare pudicitiam, amarius morte putabat*; gdy nie było to obce wielum, mówi daléj Długosz: *quod cum praefato Vilhelmo, post contractum de presenti sponsalia*, żyła z nim dni 15cie, *carnali copula etiam subsecuta*. Możnaże owe słowa brać za co innego, jak to co one wyrażają? Odwołuje się z tém do wszystkich łaciników po całym kraju! Z gramatyką w ręku nie byłoby potrzeba uciekać się do retorycznych wybiegów, i wmawiać w Długosza jakieś *moralno-krytyczne* ustępy. Taka obrona siebie jest lekceważeniem publiczności, i szukaniem zamydlenia jéj oczów; zwłaszcza gdy zdobyliśmy sobie imie po kraju, a należy się nam słusznie wiara i szacunek.

Ale nie tu koniec, a mamy jeszcze raz drugi Długosza, co o tém mówi: *In libro Beneficiorum* w Tomie III, str. 398 i 399, o klasztorze księży Augustyanów na Kazimierzu czytamy: iż kościół *dicti Monasterii... fuit adornatum sed aere casuali et alieno—enim de Dalevice succamerarius Cracov. miles nobilis de domo et familia Strzegomya, thesaurum suum et clenodia, pecuniamque et aliam nobilem supellectilem per Guilhelmum ducem Austriae, qui in regno Poloniae, mortuo Ludovico Poloniae et Hungariae rex, filiam suam Hedvigim, minorem natu, in Consortem vivens adhuc cum regno Poloniae tradiderat, cum qua Guilhelmus ipse, dux Austriae, in Cracovia diebus quindecem, priusquam Jagello, dux Lithuaniae accersitus fuerat, matrimonialiter habitabat, etc.* Nie ma tu już żadnéj krasomowczéj figury, rzecz jest prosto powiedziana, słowo do tego użyte trąci *barbaryzmem*, ale odpowiada zupełnie polskiemu małżonkował, *matrimonialiter habitabat*. Oba też podania Długoszowe, i te w księdze X dziejów jego, co te *in Libro Beneficiorum*, jedno i to samo mówią.

Dwa świadectwa stawiane naprzeciwko temu, Paltrama burmistrza wiedeńskiego, i Ludolfa opata klasztoru żegańskiego: że Wilhelm *non cognovit carnaliter uxorem suam*, zmuszony uchodzić z komnaty Jadwigi przed Baronami polskiemi; śmieszne są pod piórem tych dwóch ludzi, jak wiedzićby oni mogli o tem; zwłaszcza, że szanowny *Opinator* nie przeczy pobytu książęcia z Jadwigą na zamku krakowskim. A potem, na te dwa świadectwa jest sześć innych, tejże jeśli nielepszej powagi, pomiędzy którémi Eneasza Sylwiusza późniejszego Piusa II, co forytują podaniu Długoszowemu; na które p. Szajnocha mówi: iż chodziło przy nich tylko o honor książęcy; lecz taki argument to kij o dwóch końcach, gdyż można go obrócić przeciwko p. Szajnosze, iż schodzi mu podobnież o honór królowej, a bynajmniej o prawdę historyczną.

Pan Szajnocha przy zasłudze *erudita* znakomitego, ma sumienie literackie drażliwe i uważa wszelką *opozycyę* na jedynem polu wolnem dotąd, za obelgę sobie, lekceważeniem za nią płacąc. Pan Moraczewski i wydawca katalogu biskupów i kanoników krakowskich nie znali go, ani wiedzieli o Jadwidze jego; a przepuścił obydwóch przez rózgi, za to, że trzymali się Długosza. Z panem Bartosiewiczem ma sobie za krzywdę, choć przyznał mu wygranę z Długoszem i *adherentami* jego, uczyniony sobie wyrzut: iż miał pozbawić *ideału* Jadwigę swoją. Zarzut prawda niemały, przy którym zapowiedziana wygrana, zeszła na pozłoconą pigułkę.— Co miałby sobie pan Szajnocha za *ideał?* Nie powiedział nam. Dla niego *ideałem* jest pozbawiona Jadwiga uroku swego, poświęcająca się dla kraju swego. Uchyla śmiałą ręką kotary małżeńskiej, rozmazuje szpetnie fakt niewinnej królowy, szuka dla niej sławy z tego, iż dostałby ją Jagełło panną; gdy ona panną czy nie panną, idąc w objęcie Jagełły, uważa się słusznie za cudzą żonę, i z tą myślą pod włosiennicą pokutnicy, młodą schodzi do grobu — Pan Szajnocha mógł był tego wszystkiego uniknąć, nie pisząc historyi ale powieść; za co naród byłby jemu wdzięcznym. Pojąwszy też jej *dramat*, nie rozwiązywać mu było jej sumienia, ani obdzierać z postaci heroicznej, godnej bohaterów z najpiękniejszych czasów Grecyi. Bowiem ona ulegając losowi swemu, w tej walce jakby z onem *fatum* starożytnych, poświęca co ma człowiek najdroższego, spokój sumienia i szczęście swoje, a składa to oboje na ołtarzu kraju swego. Szermierzem bowiem miał pomnić, stając przy honorze królowej, na daną mu bratnią przestrogę od p. Bartosiewicza, iż historya nauką jest prawdy, a że historykowi prawda choćby najszpetniejszą, lepszą jest od najpiękniejszego *ideału*. Nie było mu też wywoływać *polemiki* na tak śliskiem polu, a nauczyć się od Długosza: iż są wypadki, które się nazywa, ale nie rozmazuje.

Drugi żal mamy do p. Szajnochy, za psucie nam języka rodzimego. Tok mowy jego nie jest czysty, lecz przyszłoby na to przywodzić całe karty; a dla tego powiem tylko o słowach niewłaściwych, jakie wprowadza nam w cale niepotrzebnie. Miałby nam powiedzieć co znaczy: *Wielmożna, wywdzięki, swadziebne, prostaczność, powzdłużność, czciżądny, pochrześnictwo, biskupowie*; tak że co moment utyka się na *solecismy* i *barbarysmy*, a godzi się mu znane słowo p. Wiszniewskiego, powiedziane o Trętowskim: iż dałby jego pisma na polskie przełożyć— Piękny żywot Niemczewicza napisany przez książęcia Adama Czartoryskiego, miałby nam być na świadectwo i przykład: że możemy pisać po polsku w naszym wieku, i przy dzisiejszych jego pojęciach, nie potrzebując do tego kuźni na nowe słowa, mając na to podostatkiem zdrowych i właściwych w prześlicznej mowie ojców naszych, byleby się ją czuło, i myślało, aby po polsku pisać mogło.

Ł.

Tak oto piszą „*Hadki o własności*“:

„Pierwej była ziemia niż ludzie, ale ziemia była dla ludzi. Początkowo żyli ludzie tylko z rolnictwa i chowu bydła. Mnożąc się, rozchodziły się rodziny po ziemi, i gdzie znachodziły wyżywienie, osiadały stale, przywiązując się do tego miejsca— a to stawało się ich własnością. Kilka rodzin (gromada), osiadając w kupie tworzyły osady (a ztąd sioła i miasta powstały), te zaś zabierały dla siebie tyle ziemi wraz z znajdującemi się na niej łąkami, lasami w posiadanie, siła dla swego wyżywienia potrzebowały i póki się nie zetknęły z innemi osadami, z czego powstała potrzeba przedziałów (granic) między „mojem a twojem“. Ztąd jawnem jest, że w czasach niezaludnionej jeszcze ziemi, pierwszeństwo posiadania nadawało prawo własności, że przeto wszyscy członkowie każdej rodziny lub osady byli właścicielami nietylko tej ziemi, którą posiedli i obrabiali i której używali, ale także i tego co na tej ziemi się znachodziło, jako to: łąki, lasy, pastwiska i stawy, bo oni je pierwsi posiedli i one były koniecznemi potrzebami ich życia. Ztąd wypływa, że każda osada (gromada) miała prawo przyrodzone do tych pól, łąk, pastwisk, lasów i stawów, na których i przy których osiada.

„Życie towarzyskie było najpierw patryarchalnem, ojciec był głową i rządzcą rodziny. W wspólnych potrzebach gromady radzili pospolu ojcowie wszystkich rodzin.

„Otóż gdzie więcéj głów, tam pojawili się wnet pojedynczy ludzie, przechodzący innych rozumem i siłą, albo choć jednym z tych przymiotów, a drudzy widząc swą niższość, ustąpili im w tym względzie pierwszeństwo, a jako większe tych były trudy około dobra powszechnego, tak też pojedyncze rodziny dawały im w nagrodę za zasługi coś więcéj ze swéj własności i tak to utworzył się zaród dwóch stanów towarzyskich w gromadzie: bojarów i prostego ludu. Siła ducha albo ciała była drugą podwaliną własności, która spadkobiercy poprzodkach odziedziczali.“

„Zdarzało się potem, że silniejsze gromady napadały na słabsze (wojny), pozbawiając ich własności zabierały niewolników, co poddaństwu Rabstwu (Leibeigenschaft) dało początek. (Już i u żydów było poddaństwo, bo biedny nie mogący się wyżywić, zaprzedawał się majętniejszym, ale tam wedle zakonu Mojżesza wszyscy ci niewolnicy w siódmym roku odzyskiwali swobodę).

„Ano, jakkolwiek wielkie były ofiary gromady dla swego zastępcy i prawodawcy, to jednakowoż nie mogła ona przy zdrowym rozumie i swobodnéj woli zrzec się wszystkich swoich praw do łąk, lasów, pastwisk itd., bo bez nich rolnictwo obejść się nie może, bo do jéj utrzymania i wyżywienia one koniecznie potrzebne. A tak tedy prawa gromad do pastwisk, lasów, łąk itd. były przyrodzonemi i odwiecznemi, których gromada dobrowolnie tylko w części, ale nigdy całkowicie zrzec się nie mogła.

„Ano z drugiéj strony jest to słabość przyrody ludzkiéj, że czem kto więcéj posiada, tem więcéj pożąda, szczególnie jeśli ma środki potemu. A tak naczelnicy gromad, posiadający więcéj rozumu (oświaty) i siły, (bo mieli już poddanych) i powagi, przez ułomność ludzką, nie zaniedbywali korzystać z tego i powiększali swoje prawa własności, choćby i z uszczerbkiem praw gromadzkich. Otże to po części tym sposobem powstały niektóre większe posiadłości, które często samolubstwo nad dobro powszechne przenosiły, które gromady w ich prawach ścieśniały.

„Zbiegiem czasu skupiało się więcéj gromad, albo dobrowolnie w wspólnych potrzebach, albo w skutek przemocy możniejszych i tworzyły państwa; ale to nieochraniało gromad od takiego uszczerbku i ucisku, bo większi posiadacze jako inteligencya i stan zamożny, zawsze w rządach kniazia lub króla większy wpływ mieli, a często za rzeczywiste zasługi przywilejami lub mieniem z krzywdą drugich nagradzani bywali. [3]) Słabszy musiał wszędzie uledz i poddać się możniejszemu.

„Jeśli np. za czasów gospodarowania polskiego na Rusi nie uszanowano świętości, ale zabierano cudami słynące obrazy z cerkiew i umieszczano w kościołach, burzono cerkwie, aby na ich miejscu kościoły budować, zabierano uposażenie biskupstw i probostw, nakładano na Rusinów daniny (meszne) dla polskich księży itd., to tem mniéj oszczędzano i innych ludzi lub całe gromady. Tym to sposobem większi posiadacze coraz więcéj praw nabywali, a gromady coraz więcéj ich traciły, a jeśli się o swoje upominały, bezowocne procesa prowadzić musiały. Ztąd to przyszło do tego potwornego stanu, że stan dawniejszych ojców, naczelników i prawodawców gromad wyrodził się w stan wielmożnych (panów), którzy sobie własność nietylko roli i majątku, ale i osoby i sił (pańszczyzna) i życia swoich poddanych przywłaszczali. Chłop był „*rabom*“, niewolnikiem swego pana, który mu odmawiał praw przyrodzonych, odmawiał wszelakiéj własności, wszelkiego prawa do ziemi, do pastwiska, do lasu, które mu jako przyrodne i odwieczne przysłużało. Mnogo jeszcze gromad znajduje się i teraz w używaniu praw swoich do lasów i pastwisk; mnogo znowu takich, które mają sobie dekretami urzędowemi przyznane takie prawo, ale nie są w jego używaniu, bo nie było wykonania, egzekucyi po tych dekretach. Mnogo znowu pól, pastwisk i lasów było w czasie Józefińskiego pomiaru na gromady zapisano (1786), a w 20 lat później to wszystko już na dwór jest zapisane, a na ostatek mnogo jest gromad, które o swoje prawa do dziś dnia prowadzą procesa, ale jakoś bez nadziei pokończenia ich.

„Za czasów polskiego rządu nie wiele turbowano się o stan i sprawę poddanych chłopów, a pewien zacny i ludzki Polak obliczył, że więcéj niż sto uchwał było na niekorzyść poddanych, a zaledwie dwa albo trzy prawa opiekujące się nimi. I mógł że tu biedny chłop dojść sprawiedliwości?......[4]). Ba, nawet i za austryackiego panowania niektóre prawa bardziéj na korzyść panów niż poddanych przemawiały, jak to podanie posłów naszych a członków Rady Państwa z d. 1go sierpnia 1861 okazuje. Tak i prawo wolnego wrębu w lasach dworskich, które niekiedy probostwa posiadały, po zniesieniu swem przez austryackie prawa obróciło się na korzyść właścicieli lasów, bo gdy dawniéj duchowny mógł brać drzewo z lasu i więcéj jak potrzebował, a nietylko na opał lub budowę, ale i na inne potrzeby gospodarskie, dziś ta ilość ograniczona do pewnéj tylko liczby wozów albo sągów wedle potrzeby, a na budowle daje się tylko tak zwany dodatek patrona.

„Otóż po zniesieniu poddaństwa w r. 1848 za opłatą, urzędują teraz komisye serwitutowe w celu aby prawa gromadzkie do pastwisk i lasów pańskich także pospłacać, a to niby na téj zasadzie, jakoby gromady tych praw tylko na podstawie stosunków poddańczych używały. No, my już na początku okazaliśmy, że prawa gromad do pastwisk, lasów itd. były przyrodzonemi i odwiecznemi, których się gromady dobrowolnie tylko w części, ale nigdy zupełnie zrzec nie mogły, bo od nich zawisło ich istnienie, egzystencya. Wprawdzie dzieje się to za opłatą, ale ta jest często tak lichą, że stracie ani w małéj części nie odpowie.

„Z tego widno, że i te komisye serwitutowe nie mogą zadowolnić potrzeb gromadzkich; dla tego to posłowie wieśniacy na sejmie we Lwowie ze swemi utyskiwaniami jawno wystąpili, a Rada państwa prośbami gromad galicyjskich o lasy i pastwiska zasypaną była. Chcąc temu zaradzić, podali nasi członkowie Rady państwa d. 1go sierp. 1861 r. prośbę do Jego Wysokości, sby gromadom sprawiedliwość wymierzona była. Ale zaledwie ta prośba (w oryg. „proszenije:“) przez *Słowo* upowszechnioną została, dały się natychmiast słyszeć głosy z przeciwnej strony że ta sprawa na sejmie prowincyonalnym rozstrząśnioną być była powinna. W odpowiedzi przytoczę następującą prawdziwą rozmowę:

„Kiedy w r. 1848, ktoś gadał że Cesarz niemógł darować pańszczyzny, bo nie była jego własnością, odrzekł mu na to ktoś drugi: Zgadzam się z tem, jeźli mi dowiedziesz że pańszczyzna w tym stanie w jakim wykonywaną była w ostatnich latach, była dobrowolną ofiarą poddanych albo prawnie nabytym przywilejem; ale póki tego niedowiedziesz, będę ją uważać za nadużycie a jako takie, mógł ją Cesarz unieważnić.“ Tak to i nadzieja naszych gromad tylko w Bogu i Cesarzu.

„To domaganie się gromad podobało się niektórym okrzyczeć i nazwać: wdzieraniem się w cudzą własność, fałszywym apetytem, zachcianką, komunizmem (jak *Czas* N. 152 z 6go lipca 1861 r.), ale to daremny i bezzasadny krzyk, bo gromady nie wdzierają się w cudze, ale dopominają się o swoją własność, do której prawo miały, a która nieprawnie w ręce większych właścicieli przeszła.

„Aby te rozterki ukończyć i sprawiedliwość pokrzywdzonym wymierzyć, sądzimy, iżby należało ten stan posiadania uznać za normalny, który w czasie pomiaru Józefińskiego istniał w 1786 roku, — i które pola, pastwiska, lasy i t. d. w Józefińskiej metryce gruntowej były na gromadę zapisane, te należałoby i teraz gromadom przyznać, z wyjątkiem, jeżliby dzisiejszy właściciel niewątpliwie okazał, że prawną drogą, n. p. zamianą lub kupnem i t. d. do nich przyszedł. — Bo ta metryka jest pierwszym pisemnym i urzędowym dokumentem dającym pewność posiadania i z mnogich względów także wiarogodnem pismem. Bo zważywszy że każdy większy właściciel w czasie Józefińskiego pomiaru, dobrze rozumiał co się dzieje, to nie można dopuścić, aby posiadający inteligencyę, zamożność, znaczenie, władzę prawną (mandatarjusze) po swojej stronie, dopuścił był urzędnikowi zrobić sobie krzywdę i gwałt, żeby dozwolił swoją własność wpisać jako własność gromadzką; ani też nie podobna przypuścić, aby gromada będąca bez wszelkiej oświaty w swojej prostocie i swojem ubóstwie była w stanie skłonić czembądź urzędującą komisyę, by to na nie zapisała co było własnością pańską, ona ledwo umiała powiedzieć: to nasze, tu pasiemy, tu drzewo rąbiemy i t. d. a nawet nie mogła się przeświadczyć, czy istotnie w metryce tak zapisano jak mówiła, bo sama pisma nie rozumiała. — Otże jawna rzecz, że co w tej metryce na gromadę (albo pojedyńczych jej członków) było zapisano, to było niewątpliwą jej własnością i do tego stanu jako do normalnego i obecnie prawo jej przyznanem być powinno. W innych rzeczach jak n. p. co do ilości parcel, co do gatunku pól, łąk, pastwisk i t. d. nie jest ta metryka nieomylną, ale co do posiadłości gromadzkiej, na wszelką wiarę zasługuje.

„Niewątpliwą przeto rzeczą, że mnogo ziemi gromadzkiej nieprawnie przeszło w posiadanie większych właścicieli; nie winujemy teraźniejszych właścicieli, bo to stało się za czasów ich poprzedników i najczęściej przez ich zastępców (plenipotentów, komisarzy, mandatarjuszów), ale możemy się cieszyć nadzieją, że teraźniejsi posiadacze przekonawszy się o tych krzywdach, zrzekną się dobrowolnie cudzej własności. Za to ręczy nam oświata teraźniejsza. Każdy oświecony człowiek ocenia dobra tego świata jako marność, którą przenosząc się do wieczności będzie musiał zostawić, a z której nabycia i używania będzie winien zdać rachunek; każdy oświecony człowiek zna prawo to moralne, wedle którego cudzą, choćby i w dobrej wierze posiadaną rzecz zwrócić należy; każdy oświecony człowiek wie o tem z doświadczenia, że i największy ale niesprawiedliwie nabyty majątek nie powiedzie się ale wyśliźnie z rąk i duszę posiadacza zagubi; każdy oświecony człowiek przenosi spokój sumienia, zgodę i spokój z sąsiadami nad wszelkie skarby świata tego. A tak po oświacie i wielkoduszności większych posiadaczy możemy się spodziewać że bez wstrząśnienia towarzyskich stosunków, w drodze dobrowolnej i prawnej pokończą się dotychczasowe kłótnie i procesa a sprawiedliwość odda każdemu co mu się należy. Z drugiej strony spodziewamy się że gromady odstąpią od bezzasadnych, a co do sprawiedliwych praw w cierpliwości, spokoju i bez wszelkich nieprawnych środków rozstrzygnienia oczekiwać będą.“

[3]) Historische Skizze über die Dotation des ruthenischen Klerus in Galizien. Wien 1861 str. 43, 44 sergr. (P. aut.)

[4]) Pamiętniki dyplomaty o księstwie warszawskiem *Czas* N. 203 z 5go września r. 1861. (Prz. autora.)

Poznań 2 listopada.

W smutnej obecnej, jesiennej, ołowianej porze, są u nas na porządku dziennym, nieustające, zastraszające prawdziwie swą liczbą procesy polityczne i na wpół-polityczne. Ciekawą zaiste rzeczą byłoby zestawić statystycznie listę procesów politycznych, prasowych, wreszcie kar zawyrokowanych przeciw Polakom W. Ks. Poznańskiego od początku wypadków roku 1861, a równocześnie pocieszyć się szczytną, wielką rzeczywiście tolerancyą, jaka nie przestawała i nie przestaje osłaniać spisek bohaterów wskazanych w interpelacyi Niegolewskiego, agitacye *Nationalvereinu*, skryte i jasne roboty „towarzystwa ku popieraniu interesów niemieckich w prowincyi Poznańskiej.“ Jedyny Kattner tylko opłacił *dwudziestu talarami* kary pieniężnej, na jaką go sąd apelacyjny bydgoski skazał, grzechy wszystkich swych ziomków przeciw Polakom. O ileż poważniejszy liczbą zastęp skazanych *tylko* w ostatnich kilku tygodniach Polaków! Doktor Prajbisz z Pleszewa za inserat ogłaszający w *Dzienniku Poznańskim* żałobne nabożeństwo za Jaroszyńskiego, Rylla i Rzońcę skazany na 50 tal. kary; redaktor *Dziennika* Ludwik Jagielski, za tenże sam inserat, znajdujący się w części za którą redakcya wyraźnie nie bierze odpowiedzialności, na 15 talarów kary; ks. Mickuszny z Mroczy za kazanie miane przed kilku miesiącami na pół roku więzienia; ks. Rymarkiewicz za przemowę podczas wyborów na 50 tal. kary; kilkanaście osób z okolicy Szremu i Książa na różne większe i mniejsze, więzienne i pieniężne kary. Toczą się zaś jeszcze obecnie procesy przeciw redakcyi *Dziennika Poznańskiego*, przeciw Kazimierzowi Niegolewskiemu o wystawienie pasyjnego krzyża, przeciw sześciu księżom nareszcie za kazanie i obchody religijne. Wszystko to, powtarzamy, rezultatem tylko kilku ostatnich tygodni, nie wspominając o znaczniejszej stosunkowo liczbie podobnych procesów z czasów dawniejszych. Każdy nieledwie obchód polski, każde zebranie polskie, każde jakiebądź przedsięwzięcie polskie stanowi temat, na którym władze pruskie administracyjne próbują swej znajomości kodeksu karnego. Jeżeli kiedykolwiek, to obecnie właśnie dla Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich byłaby *amnestya* nader pożądaną i uzasadnioną razem. Amnestye udzielają się zwykle, skoro tak liczba skazanych, jak powody, pod których wpływem ustawy karne przestąpiły, zniewala poniekąd państwo *moralnie* do uchylenia rygoru prawa we własnym interesie. W obecnym razie byłby podobny akt właśnie ze wspomnionych co dopiero względów aż nadto usprawiedliwionym; lecz sprawiedliwym w istocie aktem byłby dany władzom zakaz prześladowania narodowości polskiej za lada pozorem, ścieśniania i gwałcenia jej praw pod każdym względem.

Ze wszystkich przecież procesów wytoczonych obecnie Polakom w Poznańskiem, uderza i razi najbardziej może proces wytoczony tutejszemu *Towarzystwu Przemysłowemu*, za rzekome przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach.

Towarzystwo Przemysłowe istniejące tutaj od r. 1860, a mające na celu kształcenie moralne i umysłowe naszych rzemieślników, uczniów handlowych, robotników pracujących po zakładach fabrycznych, dopełniało dotąd z wielką zabiegliwością i troskliwością, a co najbardziej pocieszająca, z widoczną skutecznością i powodzeniem zadania swego. Młodzież nasza rzemieślnicza, kupiecka, robotnicza nabiera pod wpływem towarzystwa coraz więcej ukształcenia moralnego i umysłowego, a mianowicie owej cywilizacyi, co to nie odbierając bynajmniej siły i energii pracy, jest jedną z najważniejszych wewnętrznych dźwigni uczucia godności i szlachetności człowieka. Towarzystwo to nie trudniło się i nie mogło się nawet w obrębie swych działań i zajęć trudnić sprawami politycznemi. Gdyby było niemieckiem, niktby mu, rozumie się, nie zaprzeczał prawa bytu. Ponieważ jest polskiem, ponieważ przedstawia faktem swego istnienia jakąśkolwiek organizacyę polską, — znajduje się pod zagrożeniem rozwiązania i pod oskarżeniem ze strony władzy policyjnej. Dość smutno rzeczywiście, skoro nawet instytucye dobroczynnomoralne nie są już bezpieczne od dokuczań i prześladowań policyjnych!

Na dzień 16ty b. m. zwołany do Poznania w niewiadomych jeszcze celach sejm prowincyonalny poznański. Marszałkiem jego zamianowany baron Hiller von Gärtringen, wice-marszałkiem dyrektor ziemstwa Brodowski.

Paryż 3 listopada.

Pojutrze odbędzie się w kościele Wniebowzięcia nabożeństwo za duszę hr. Andrzejowej Zamoyskiej.

Jenerał Kalergi został utrzymany przez rząd Ateński w charakterze ambasadora greckiego w Paryżu. Sprawiło to dobre wrażenie i posłużyło za dowód, że rewolucya grecka jest narodową. Dzienniki angielskie rozprawiają w najlepsze o następstwach rewolucyi i o wyborze nowego króla, rząd bowiem tymczasowy miał rozum utrzymać zasadę monarchiczną. Odpowiadając dziennikom francuzkim występującym w obronie zupełnej jedności narodowości greckiej, *Globe* rzekł, że Anglia mogłaby zrzec się wysp Jońskich, lecz za porozumieniem państw, które jej powierzyły protekcyę nad temi wyspami. Dzienniki francuzkie zapisały to orzeczenie, dające nową siłę zasadzie narodowości w Europie. Chęć ustąpienia wysp Jońskich przez Anglię, jest tłumaczoną przez obawę znalezienia w nowym rządzie greckim więcej charakteru i woli niż w niedolnym Ottonie. Niektóre organa zaprzeczyły, aby księżna Leuchtenberska była w Paryżu, jest ona jednak tu incognito. P. Drouyn de Lhuys odbiera często depesze od pana Bourée, pełnomocnika francuzkiego w Atenach. Domysł *Observera*, że po niechybnem odmówieniu przez księcia Alfreda tronu greckiego, książę Napoleon wystąpi ze swą kandydaturą, nie zasługuje na żadną uwagę.

Naprzekór zdania *Constitutionnela*, sprawa grecka uważana jest za ważną przez wszystkie dwory. Konferencya w tym względzie może się zebrać w Londynie w końcu tego miesiąca. Dzienniki wyłącznie dla Włoch zalecają kandydaturę syna Wiktora Emanuela.

Pan Nigra zaprzeczył w *La France*, aby miał wyrazić p. Drouyn de Lhuys żal z powodu depeszy jenerała Durando. *La France* odpowiada, że w rzeczy samej p. Nigra nie wyraził żalu, lecz że depesza jenerała Durando została już lub zostanie cofniętą. Dzienniki turyńskie piszą, że pan Drouyn de Lhuys odpowiedział na tę depeszę. Wiadomość ta jest tu uważana za regułę. Pan Drouyn de Lhuys przesłał przez papa Massignac notę do Turynu, ale ta nota oznaczyła tylko podstawę nowych układów o Rzym, nie zważając na depeszę jenerała Durando. Rzecz ta wyjaśni się lepiej dnia 18 jak się zbierze parlament turyński. Wracając z Londynu, pan Otto Russell, ajent angielski w Rzymie, widział się z panem Drouyn de Lhuys w ministeryum spraw zagranicznych. Publiczność paryzka odczytała z przyjemnością sprawozdanie z wizyty doktora Nelatana u Garibaldego, sprawozdanie zupełnie zaspakajające. Garibaldi wyzdrowieje.

Pan Bismark opuścił wczoraj Paryż i udał się do Berlina. *Constitutionnel* przywiązał wagę do jego przyjazdu i osobistego pożegnania się z Cesarzem. Zauważył on, że takiego kroku nie czyni pierwszy minister i że ten krok jest dowodem dobrych stosunków między Prusami a Francyą. Cesarz dał mu krzyż legii honorowej. Pana Bismarka zastępuje książę Reuss.

Postępowanie jenerała Forey w Meksyku jest powszechnie chwalone. Jenerał ten zapewnia, że nie chce rozrządzać losami Meksyku, że zostawia mieszkańcom wolność ustanowienia takiego rządu, jaki się im podoba. W rozkazie dziennym, jenerał Forey doniósł, że Cesarz mianował go w Meksyku wodzem a zarazem ministrem pełnomocnikiem, lecz że pan Dubois de Saligny pozostanie przy nim jako były pełnomocnik, zawieszony tymczasowo w swej funkcyi. Dzienniki angielskie pytają się co się stanie po zajęciu przez jenerała Forey stolicy meksykańskiej, jak Francya wydostanie się z tej trudnej sprawy. Wyznając, że po opuszczeniu jenerała Lorenceza, Anglia nie może się mieszać do robót Francyi, dzienniki angielskie upraszczają kwestyę. Niech Anglia nie miesza szyków jenerała Forey, a on się ze swego obowiązku uiści.

Wczoraj Cesarstwo udali się do Compiègne, gdzie zabawią do początku grudnia. Ministrowie będą dojeżdżać na rady we środy i soboty.

Książę Napoleon wrócił z żoną dziś rano z Londynu do Paryża. Przed wypłynięciem z Southampton odebrał on wizytę lorda Palmerstona.

W dniu dzisiejszym, ogrom narodu był na smętarzach. Tak się zwykle dzieje we Francyi w dniu zadusznym.

Jutro nastąpi otworzenie sądów. Z powodu tego przemówią prokuratorowie cesarscy i jeneralni.

W Magistracie utrzymuje się przekonanie, że rada stanu obmyśli dla wolności piekarskiej przejście nie tak śpieszne i że kasa piekarska zostanie utrzymaną dłużej niż sześć miesięcy. Rzecz ta będzie potrzebowała jeszcze decyzyi Cesarza, a Cesarz baczy na wszystkie potrzeby i często na życzenia prefekta Sekwany.

Rzym 28 października.

Wypadki zaszłe w Grecyi, w tym kraju tak bliskim Włoch i tylą stosunkami z niemi zespolonym, żywe tutaj obudzają zajęcie; tutejsi zaś politycy upatrują w nich działanie Rosyi i utrzymują, że dzisiejszy wybuch, oddawna włosko-rosyjskiem przymierzem przygotowany, opóźnił się tylko o parę miesięcy. Zdaniem bowiem tych osób, których położenie i stosunki w całych Włoszech były w stanie oświecić je dokładnie w tym przedmiocie, między rządem petersburskim a turyńskim panuje najprzyjaźniejsze porozumienie. Książe Gorczaków i p. Rattazzi jednomyślnie działający i ustawicznie ze sobą listujący, ułożyli byli nawet pospołu (?) plan wyprawy do Grecyi i postanowili powierzyć jej dowództwo człowiekowi największym wojennym urokiem obdarzonemu i najzdolniejszemu nią pokierować— Garibaldemu. Rząd rosyjski znaczne w tym celu złożył (?) sumy w Turynie, a Rattazzi układając się z Garibaldim doręczył mu od razu milion na przedsięwzięcie. Słynny wódz ochotników rozesłał natychmiast uniwersały do podwładnych swoich po całej powierzchni Włoch rozsianych lub na urlopie zagranicą bawiących z rozkazem niezwłocznego powrotu, gdyż wielka wyprawa, której celu nie wymieniał, gotuje się i wszystkich udziału wymaga. Te garibaldowskie wici na wszystkie strony porozsyłane, zwróciły uwagę rządu angielskiego, który zrazu przez domysł tylko trafił na cel wyprawy, ile że układy księcia Gorczakowa z ministrem włoskim w wielkiej się tajemnicy toczyły. Atoli domysł ten został wkrótce zamioniony w pewność przez p. Odona Russella, ajenta rządu wielko-brytańskiego w Rzymie, a jednego z najczynniejszych, najprzenikliwszych i najzręczniejszych dyplomatów, jakich gabinet *Saint James* posiada. P. Russell, dzięki przyjaciołom, jakich w Turynie liczy, tóż zażyłości swojej z całem stronnictwem anti-papiezkiem w Rzymie, a nareszcie dyplomatycznym obiadom p. Kisielewa, posła rosyjskiego przy Stolicy św. a przyjaciela swego od serca, u którego zdarzyło mu się sprawdzić niejednokrotnie łaciński aksiomat *in vino veritas*, z przedziwną domyślnością wyśledził skryty wątek i sprężyny umowy Rattazzego i Gorczakowa, i rząd swój natychmiast o wszystkiem uwiadomił. Dokumenta zaś, jakie mu się zebrać udało, były tak ciekawej a oraz tak delikatnej natury, iż p. Russell Rzym nagle opuścił i sam do Londynu pośpieszył, by je w *Foreign-Office* złożyć. Rząd angielski zwietrzywszy takim

---

OBRAZ

NARODOWEGO KOŚCIOŁA.

(Tableau d'une Eglise nationale d'après un Pope Russe par M. L'abbé Deliere. Paris 1862).

(Ciąg dalszy.)

Chciawszy mieć o towarzyszach parocha wyobrażenie, trzebaby wiedzieć jacy to są ludzie? Owe diaki, poddiaki, śpiewacy, pryczetniki, wszystko to rekrutuje się z dawnych uczniów wypędzonych z niższych lub wyższych seminaryów. Można sobie wyobrazić czem są owi wywołańcy seminarscy, kiedy ci, co nie są wygnani, obudzili tak słuszne oburzenie i wzgardę autora.

„Grono pryczetników, pomnożone diakiem, diaczkiem i ponomarem czyli zapalaczem świec, może się nazwać hańbą, nie już prawosławnej cerkwi, ale całej ludzkości. Pryczetnik jest to wyskok niegodziwości, próżniak, bez sumienia, bezczelny i niemający nawet pojęcia o powinnościach swego stanu. Słowem, istne zwierzę wiecznie głodne, żarłoczne, kradnące, zdolne do każdej nieprawości, radujące się z cudzego nieszczęścia, a mianowicie z nieszczęścia przełożonych. I taki to potwór jest członkiem stanu duchownego!“

Niemożna stanu tych ludzi porównywać z naszymi zakrystyanami i organistami; ci bowiem ostatni podlegają u nas rozkazom proboszcza, który ma na nich oko, i jeżeli się źle sprawują, oddala ich a przyjmuje innych; z resztą nienależą oni do duchowieństwa; trzymają się w przyzwoitem oddaleniu od ołtarza, a nigdy niewolno im dotykać niepoświęconą ręką Ciała i Krwi pańskiej. Lecz w Rosyi, taki diak, taki poddiaczek, i owe pryczetniki są członkami duchowieństwa, równie niewzruszonymi na swej posadzie, jakby sam proboszcz; dlatego też skargi ich na popa mogą mieć równą ważność, jak skarga popa na nich. Jeżeli pop chce ich utrzymać w karności i zmusić do dobrego prowadzenia się, buntują się przeciw niemu. Jeżeli pop wzbrania się pić z chłopami, wstrzemięźliwość jego staje się cenzurą na opilstwo pryczetników; ci zaś mszcząc się podbudzają przeciw niemu wieś całą. Z tego nieukontentowania mogłaby łatwo zrodzić się jakaś denuncyacya poparta stosownym kubanem dla dziekana i konsystorza — a tak w obawie oczywistej zguby, niepozostaje mu nic innego jak żyć w porozumieniu z największymi łotrami.

„Zasiada więc do jednego stołu z pryczetnikami; trąca się z nimi szklanką, i połyka swoje upokorzenie. Przy wspólnej uczcie rodzi się najzupełniejsza równość; odtąd pop nieśmie napominać żadnego z nich aby pełnił swoją powinność, bo niechby wyciął słowa prawdy, odpowiedzianoby mu obelgą. Z razu ksiądz skromny i wstrzemięźliwy był dla nich osobą niebezpieczną; teraz nieboją się go, mogą broić, upijać się, bluźnić, djabłu duszę sprzedawać, pop pewnie ich nieoskarży do władzy — bo już pokumał się z nimi.— O Boże! Boże!— woła nasz Jerej— gdyby tysiączna cząstka tego co się dziać zwykło na prażnikach na jaw wyszła— tedy cerkiew prawosławna okryłaby się hańbą na wiek wieków“.

Śluby w cerkwi prawosławnej odbywają się mniej więcej trybem opisanym przez Jereja w tych słowach:

„Przez trzy niedziele mużyk powinien przed parochem i pryczetnikami oświadczyć jakie są jego intencye, czyli jaśniej, powinien przynieść gorzałki i uraczyć ich porządnie. Krom tego, przez cały czas przedweselny, diak z pryczetnikami oddają częste wizyty narzeczonemu, i spijają się za każdym razem. Wilią ślubu, pan młody jawi się z chlebem, solą, pieniędzmi i niezbędną gorzałką; aczkolwiek wszystko on robi aby im zalać gardło, jednakowoż niemiękczy tem ich serca, gdyż zwykle każą sobie dobrze płacić za danie ślubu. Mużyk przychodzi, odchodzi, przynosi pół rubla, znowu rubla; już dwa ofiaruje—darmo! nieustępują, i piją dalej, aż póki się i sam narzeczony niespije; w końcu targ niby przybity. W dzień naznaczony na obrzęd weselny, cały orszak wali do cerkwi, pop już tam czeka, ale pryczetników niema; szukają za nimi, ale trudno którego wywabić z dziury jeźli mu nieprzyniesiesz wódki, piwa, lub pieroga.... W ogóle mużyk co wydał dużo na te przedślubne częstowania, bywa prędko usłużony; lecz jeźli okazał się oszczędnym, za nic ich niesprowadzi do cerkwi; wszystko czeka nieraz od rana do późnej nocy— pop rozkazuje, woła — pryczetniki nie słuchają go, aż w końcu pan młody zniecierpliwiony, pyta ich czego chcą od niego? — Licho nas częstowałeś — odpowiadają — za to musisz teraz postawić najmniej pół wiadra gorzałki; za mniej niepójdziemy do cerkwi choćbyś miał czekać cały tydzień . . . . Przynoszą tedy półwiadra wódki, a zadowolone pryczetniki dopiero idą do Cerkwi.“...

Jeżeli niema ścisłego porozumienia między popem a jego diakami i pryczetnikami, tedy pierwszy wystawiony bywa na ciągłe szykany; podczas mszy, podczas każdej ceremonii, służba kościelna będzie śmiać się, drwinkować, lżyć popa. Podając np. kadzidło, zamiast wyrzec słowa przepisane przez liturgię, taki diak powie celebrantowi najgrubszą impertynencyę. Ażaliż surowe środki mogą zapobiedz tym nadużyciom?— Autor twierdzi, że nie, a to z powodu, iż choćby ukarano wielką liczbę diaków i pryczetników, to jeszcze krocie zostałoby równie winnych, co robiliby to samo na ich miejscu.

A gdyby pop zaniósł skargę? Cóż z tego; krzywdzące wyrazy powiedziane były przy ołtarzu i po cichu, że lud niesłyszał; winowajca więc przysięgnie na wszystko najświętsze że niewinny, bo cóż znaczy przysięga dla takiego nędznika? Autor przytacza następujący wypadek zdarzony przed kilkunastą laty: „W pewnej parafii paroch nienagannego życia wymagał od diaka i pryczetników aby się sprawowali jak należy.“ Na takie napomnienie krzyk na księdza, potwarze i obelgi między tą gawiedzią, która udaje się do *błagoczynnego* czyli dziekana, znanego z łakomstwa i łapczywości. Na nieszczęście ów biedny pop niebył w jego łaskach, ponieważ obarczony rodziną niebył w stanie dawać mu częstych kubanów. Odebrawszy zaskarżenie dziekan, natychmiast przesłał je Władyce, który wprawdzie niedochodził urojonej winy, ale złe wyobrażenie o popie zachował. Widząc to dziekan poradził pryczetnikom aby starali się parocha pobudzić do gniewu, przyobiecając im że ich od niego uwolni, jeżeli tego dokażą. Usłuchano rady, i na ten cel wybrano dzień wielkopiątkowy. Właśnie całe duchowieństwo było przy ołtarzu; ksiądz rozpoczyna modlitwy, diak nieodpowiada; ksiądz każe mu czytać, acz ów lży go grubemi słowy. Ksiądz każe mu precz pójść, ten go niesłucha i burczy — co widząc pop odchodzi od ołtarza i niekończy nabożeństwa. Diak zanosi skargę do błagoczynnego opowiadając ten przypadek swoim sposobem; pop tłumaczy się i wystawia jak się to stało z całą prawdą, ale pryczetniki wmięszani w tę piekielną intrygę, zeznają pod przysięgą, że diak miał słuszność, a tylko pop zgrzeszył. Po wyprowadzonem śledztwie pop został pozbawiony probostwa; zawieszono go w sprawowaniu funkcyj kapłańskich, autor zaś dodaje, że jeżeli z głodu nieumarł wraz z całą rodziną, tedy winien to litości jednego z parafian zaopatrującego go co tydzień odrobiną żytniej mąki. Podobne wypadki mają się trafiać bardzo często.“ Zdaniem autora należałoby po wiejskich probostwach skasować diaków będących zarazą i zgorszeniem ludności; co się zaś tyczy pryczetników, radzi zamienić ich w sługi płatne i dopóty ich trzymać dopóki się dobrze sprawują, a odpędzać ilekroć źle się prowadzą. Mniema on że tak błagoczynni, jak konsystorze i administratorowie duchowni oburzą się na tę reformę, z prostej przyczyny że dotychczasowy rzeczy porządek wywołuje wiele kłótni i procesów przynoszących niemałe dla nich zyski, i podaje sposobność do różnych zdzierstw.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sposobem całą misterną włosko-rosyjską tkaninę z właściwą sobie w tych rzeczach biegłością, wziął się natychmiast do udaremnienia planu, na który Północ i Południe mozolnie się składały. Najużyteczniejszem ku temu narzędziem stał mu się Mazzini i mnodzy członkowie stronnictwa czynu w Londynie zamieszkali. Udając ciągle niewiadomość i obojętność, zaczął usilnie przez nich wpływać na Garibaldego, by zmienił cel wyprawy. Wódz włoski stosownie do ugody p. Rattazzego z ks. Gorczakowem (?), miał wylądować na brzegach Peloponezu, wywołać ogólne powstanie oddawna już zresztą przygotowane przez ajentów rosyjskich, opanować Ateny, wypłoszyć z nich króla Ottona i jego przyjaciół, a potem pociągając za sobą pospolite ruszenie helleńskie uderzyć wstępnym bojem na Turcyę, gdzie wszystkie chrześciańskie ludności rokosz jednocześnie podnieść miały. Wówczas Rosya niecierpliwie tej chwili wyglądająca, byłaby niespodzianie wkroczyła z drugiej strony, rozrywając siły tureckie, a podczas jej pochodu na Carogród Garibaldi byłby się rzucił w lewo, i wiodąc za sobą tysiące nowych słowiańskich ochotników, byłby wtargnął do austryackich posiadłości i Węgry powołał do broni..... Wojsko zaś Wiktora Emanuela miało wtedy ścisnąć czworobok, a flota włoska popłynąć do Tryestu i na laguny. Usiłowania angielskie zniweczyły ten śmiały zamiar. Mazziniści pośredniczący między rządem angielskim a Garibaldim, nieszczędzili najponętniejszych obietnic, byle odkładając na późniéj wyprawę grecką, do Rzymu przedewszystkiem pospieszył. Dali mu nawet do zrozumienia, iż Anglia wydałaby wojnę Francyi dla poparcia jego działań i pochodu na Rzym. Garibaldi, jak wiadomo, był zawsze równie lichym politykiem jak bitnym żołnierzem i dał się uwieść tym złudnym obietnicom, unieść niecierpliwością dostania się do Rzymu, dokąd go pędziła żądza dopięcia jedności Włoch. P. Rattazzi i książe Gorczakow z niesłychaném zdumieniem swojem usłyszeli na raz rozlegający się u podnóża Etny okrzyk: *Rzym albo śmierć!* Minister włoski w zamysłach zawiedziony, a z drugiéj strony zagrożony gniewem Francyi, gdyby Garibaldego wahał się był powstrzymać, musiał nakoniec zadać wodzowi i własnym planom pamiętną ową klęskę na górze Aspromonte, raniąc hetmana i hamując zwichnioną wyprawę za dostarczone przez siebie samego pieniądze podjętą... Wybuch grecki przygotowany w nadziei odsieczy Garibaldego, daléj już się ociągać nie dał i nastąpił bez względu na zmianę warunków i na brak głównego działacza.

Monsignor Mérode skarży się, iż mu ze strony włoskiéj porwano w tych dniach czterech żandarmów między Viterbo a Orvieto. W miejscu tem brak całkowity wyraźnie wytkniętéj granicy. Orvieto należało z dawien dawna do delegacyi Witerbskiéj i stanowiło zawsze jedną z najważniejszych części państwa papieskiego. Gdy w 1831 roku wybuchła rewolucya w państwie papieskiem, powstańcy pod dowództwem margr. Guidotti podstąpili pod Orvieto, ale zostali przez mieszkańców samych odparci i rozproszeni. Grzegorz XVI w nagrodę za wierność dozwolił, by ich miasto osobną delegacyą stanowiło; że zaś territorium odpowiedniego nie miało, więc przyłączano do niego cztery inne miasteczka z delegacyi peruzyńskiéj po tamtej stronie rzeki Palia położone. Wojska włoskie po najściu Umbryi zagarnąwszy wszystkie ziemie na drugim brzegu rzeki znajdujące się, zajęły też nowę część orwietańskiego territorium, a posiadając takową, rząd włoski dopomina się reszty i samo miasto zajął, lubo od wieków wchodziło ono w skład ojcowizny Ś. Piotra. Teraz zaś rząd papieski nalega na hr. Montebello, by Orvieto jako do patrimonium należące odzyskał i wojskiem francuskiem obsadził. Tymczasem jednak brak, jak rzekłem, granicy, gdyż obie strony daléj iść pragnące, niechcą kresu sobie samym zakładać.

Król Franciszek Neapolitański bawi dotychczas w Albano, skąd stanowczo w połowie listopada do miasta powróci. Nie będzie już wówczas podobno mieszkał w Kwirynale, ale w pałacu Farnese. Jest on wielce zasmucony postanowieniem królowéj, która nie chce ani słyszeć o powrocie do Rzymu. Kardynał Grassellini, który obecnie w Monachium bawi, jeździł do Augsburga i usiłował ją skłonić, by do męża powróciła; ale zniechęcona doznanemi w odwiecznem mieście przykrościami, odpowiedziała odmownie. Król jest znękany i upadły na duchu; przekonywa się coraz dowodniej, iż restauracya jest niepodobną, i że mogłaby jedynie nastąpić w duchu muratowskim; brak mu przytem pieniędzy, które reakcya pochłonęła, a na dworze darmozjady wyczerpały; platoniczne zaś pociechy i obiecanki Aleksandra II, jakiemi tenże usiłuje przywrócić pokój jego strapionéj duszy, nie są w stanie ani teraźniejszości rozświecić ani obudzić nadziei na przyszłość. Królowa wdowa, która miała zamieszkać w pałacu Odescalchi, potem zaś w pałacu Nipoti, dotąd pomieszkania nie znalazła. Hrabia Trani z żoną wrócił onegdaj i razem z królem w pałacu Farnese będzie mieszkał.

Przybył do Rzymu hr. Plater dziedzic Wiśniowca. Zwiedza biblioteki i archiwa i czyni poszukiwania historyczne.

Kraków 7 listopada. Zwołanie sejmu krajowego w Lwowie, jest rzeczą zdecydowaną; lecz nie masz jeszcze pewności co do dnia, w którym sejm ma się zebrać. *Gazeta Lwowska* w artykule swoim wstępnym z dnia wczorajszego wymienia projekta rządowe mające być przedłożonemi temu sejmowi, a mianowicie ustawę gminną, ustawę względem utrzymywania kościołów i budynków parafialnych, ustawę względem budowy i utrzymywania gościńców nieskarbowych i ustawę względem zakładania i utrzymywania szkół dla ludu. Uwagi, jakie taż gazeta raczyła przyczepić do téj wzmianki a właściwie poprzedzić ją niemi, a mianowicie, iż dziennikarstwo krajowe utrudnia rządowi przeprowadzenie reform konstytucyjnych i prowadzi kraj na bezdroża urojeń politycznych i socyalnych, następnie o dążnościach separatystycznych i wyzyskiwaniu równouprawnienia narodowości, żywieniu niezgody między plemionami kraj zamieszkującemi, uwagi te wszystkie pomijamy tym razem, przypominając tylko gazecie ów znany wiersz z jednéj komedyi szekspirowskiéj, gdzie aktorowi przebranemu za lwa oddają sprawiedliwość, że dobrze ryczy, bo tak też ryczeć powinien. Ale nie o gazecie lwowskiéj — o sejmie tu mówimy. Odbieramy właśnie list z Wiednia, w którym nam donoszą, że podczas posiedzenia Izby deputowanych Rady państwa w d. 5 b. m. poseł nasz X. Ruczka przeszło godzinę prowadził rozmowę z p. Ministrem stanu, w któréj mu stosunki Galicyi przedstawiał. Zdaje się, że rząd zamierza zwołać sejmy najpóźniéj na 15 grudnia, licząc z pewnością na zamknięcie Rady państwa w tym jeszcze miesiącu. Po uchwaleniu ustawy gminnéj przez sejm, ma być wniesiony projekt urzędowy organizacyi politycznéj. Mają być projektowane starostwa, czyli jak nam piszą „kapitanaty" złożone z dwóch albo trzech powiatów, w których komisarze rządowi objeżdżać będą powiaty dla załatwiania spraw administracyjnych. Kapitanaty te dzielić się mają władzą polityczną z gminami powiatowemi. Obok tego organizacya sądowa ma zaprowadzić pod pewnym względem rozdział między sądownictwem a administracyą, zespolonemi dzisiaj w mięszanych urzędach powiatowych.

Wiedeń 6 listopada. W Izbie deputowanych dzisiaj obradowano w dalszym ciągu nad statutami banku, które ukończono, a następnie przystąpiono do obrad nad ugodą między rządem a bankiem. Statuta prawie żadnej w Izbie nie uległy zmianie. Również regulamin bankowy uchwalony został prócz § 17, który mówi o kontroli biletów bankowych, albowiem uchwałę nad tym §fem pozostawiono aż do przyjęcia ugody z bankiem. Pierwsze dwa paragrafy ugody między rządem a bankiem oznaczające wysokość długu i należytość za wykupno waluty wiedeńskiej, przyjęte zostały bez rozpraw. Nad § 3 obrady trwały dłużej. Mówi ten § o długu 20 milionów w srebrze zaciągniętym w r. 1859 bez procentu. Projekt wnosi, aby dług ten spłacić w srebrze lub w wekslach wystawionych na zagranicę na srebro w dwóch ratach z końcem r. 1865 i 1866. Szabel wnosi, aby dług ten spłacić na raz, lecz dopiero w końcu r. 1866. Winterstein jest temu przeciwny, i wnosi poprawkę zgodną z pierwotnym projektem rządowym, aby skarb zwrócił bankowi przy spłacie tego długu wekslami lub w sztabach 1% kosztów menniczych, albowiem otrzymał od banku gotówkę w monecie bitej. Minister skarbu popiera ten wniosek, który przyjęty też został wraz z wnioskiem wydziału względem spłacenia długu w dwóch ratach. Nad §§ 4 i 5 ma być jutro obradowane dalej.

— Osobliwy artykuł napisała *Donau Ztg* o „położeniu" politycznem, a choć to list z Paryża, dała mu miejsce na wstępie i tytułem powyższym opatrzyła. Artykuł ten dla tego uderza, iż od wielu już lat nic tak pochwalnego o dzisiejszym rządzie francuskim nie wyszło z urzędowego pióra austryackiego. Polityka p. Drouin de Lhuys jest głównym tych pochwał przedmiotem, a dziennik *La France* wyrazem sympatyj austryacko-francuskich. Postępowanie gabinetu francuskiego we Włoszech, a w Serbii i Czarnogórze jako zapowiedź polityki przyszłej francuskiej na Wschodzie, zyskuje zupełnie uznanie *Donau Ztg.* „Oby tę konjunkturę — mówi rzeczony artykuł — wzięły sobie do serca wszystkie skrajne stronnictwa. Oby zaś szczególnie nie zapominały, że sposób sympatyczny, z jakim tak *La France* jak i dzienniki przeważnie niepodległe i liberalne powitały Austryę i jej działanie, wypływa z jednostajności obustronnych kierunków i metod." Wyrazy te niepotrzebują wielu objaśnień. Interes chwilowy może w polityce zniewalać państwa, oparte na najsprzeczniejszych zasadach i złożone z żywiołów zupełnie odmiennych, aby szły zgodnie z sobą dążąc do pewnego celu wspólnego, ale nie wynika ztąd jeszcze, aby to jednozgodne działanie miało być wypływem jednego i tegoż samego kierunku, jednej i tej samej metody. Ani we Włoszech, ani w Turcyi nie masz zgody w celach polityki francuskiej i austryackiej, a że dziś na chwilę Francya uczyniła kroki dla utrzymania *status quo*, to nie jest jeszcze synonimem polityki zachowawczej, jakiej Austrya tu i tam potrzebuje.

— *Botschafter* donosi co następuje: Na dzisiaj (czwartek) na godzinę 7mą wieczór otrzymało wielu deputowanych Rady państwa zaproszenie na rozmowę na salonach p. Schmerlinga. Liczba zaproszonych wynosi około 50. Deputowani nic pewnego nie wiedzieli o przedmiocie rozmowy. Domysły kręcą się w różnych stronach: kwestya bankowa, zamknięcie sesyi w tym jeszcze miesiącu, ostatnia mowa Ministra stanu, są przedmiotem tych domysłów. Twierdzą także, iż żaden z członków klubu finansowego nie otrzymał zaproszenia, lecz w takim razie niemogłoby być zaproszonych 50 członków, gdyż w klubie finansowym jest przeszło 60 członków, a zatem w liczbie zaproszonych byliby i chłopi galicyjscy.

— Głoszą powszechnie, iż namiestnikiem w Czechach będzie hr. Belcredi a w Tryeście baron Kellersperg. Od czasu zamianowania hr. Forgacha, który był namiestnikiem w Pradze, na kanclerza węgierskiego, posada jego nie była obsadzoną, twierdzono bowiem, że hr. Forgach zastrzegł był sobie pod pewnemi ewentualnościami powrót do Pragi. Zastępował go tam bar. Kellersperg jako wiceprezydent. Hr. Belcredi teraźniejszy deputowany centrum Izby niższéj, niedawno otrzymał posadę namiestnika Szląska, a teraz naznaczają go namiestnikiem czeskim; a po bar. Burgerze ma iść do Tryestu bar. Kellersperg, którego niedawno jeszcze uważano za przyszłego namiestnika Czech.

— Wszystkie rządy namiestnicze rozpisały już podatki krajowe na rok 1863, mimo że to było konstytucyą zastrzeżone sejmom. Że jednak sejmy jeszcze nie zwołane, a rok skarbowy się zaczął od 1go listopada, zatem władze wykonawcze jakiemi są namiestnictwa, zajęły miejsce władz prawodawczych, sejmów, albowiem większa część wydziałów krajowych poczytała się za niekompetentną do zastępowania sejmów. Wydział bukowiński umotywował odmowę swoją, którą podaliśmy dosłownie, obok czego upraszał o wstawienie się do N. Pana względem rychłego zwołania sejmu. Sam jeden tylko wydział krajowy morawski będąc umocowanym do tego przez sejm, poczytał reskrypt rządu rozpisujący podatki krajowe, za propozycyą rządową przedłożoną mu do postępowania ustawodawczego i uchwaliwszy rozpisanie rzeczonych podatków, przedłożył tę uchwałę pod sankcyę cesarską, tak jak gdyby był sejmem, a zarazem odmówił rządowi namiestniczemu prawa współdziałania z wydziałem w rozpisaniu podatków na cele krajowe.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W mieście naszem, w którem wyłącznie węglem palą, snują się codziennie wozy dostarczające ze składów opał stronom zakupującym. Uderza nas w tym względzie brak przemysłu czy inwencyi. Ktokolwiek bowiem kupuje węgiel w większéj ilości, przyzna, że nie mało kłopotu sprawia sprowadzenie go ze składu do domu. Bo chociaż w składzie samym opłacić może dostawę, a tém samem uwolni się od szukania fur, to przecież z drugiéj strony czeka go niemały kłopot z dozorowaniem dostawy. Za wozem lub wozami musi chodzić sam pilnując, aby mu zakupiony opał w całości do domu przywieziono. Wysłać wprawdzie można w tym celu służącego albo służącą, ale ma to swoje niedogodności. Bo najpierw, nie każdy ma na zawołanie sługę, któryby miał dość czasu, aby porzuciwszy pilniejsze domowe zatrudnienia, mogł się zająć wspomnianym dozorem. Dziś ciężkie czasy i chuda fara, sam więc pleban dzwoni. Sztaby darmozjadów, co dawniéj kręciły się dla splendoru, znikły dziś nawet z zamożniejszych domów porządnych, a cóż dopiero w domach średnich czy to mieszczańskich czy urzędniczych. Każdy się kurczy ograniczając się jak najbardziéj można co do służby domowéj. Powtóre: wyznać potrzeba, że służba nasza dzisiejsza tak zdemoralizowana, że z małemi wyjątkami rzadko kiedy zaufać jéj można. A nawet gdyby nie było powodu do podejrzywania jéj rzetelności, to przecież nie próżne są przysłowia: „Kto nie dogląda okiem, dołoży workiem" albo owo starsze: „Sposobność tworzy złodzieja." A zwykle obok wozów rozwożących węgle snuje się eskorta nieproszona indywiduów różnéj płci i wieku uzbrojonych w kosze. Często może przypadkiem a częściéj może bez przypadku spada węgiel z wozu, eskorta zaapeluje do czułego i litościwego serca sługi pilnującéj przywozu; a jeśli się tak nie uda, zaproponuje wynagrodzenie, zapewne małe, ale pokrywające choćby najmniejszą stawkę loteryjną, a więc budzące tyle nadziei! Wziąwszy więc to wszystko razem na uwagę, przyjdzie udać się na owo pilnowanie dostawy samemu panu albo pani domu, co przecież, jeśli kto ma jakie zatrudnienie, z niemałą stratą czasu jest połączone.

Otóż chodziłoby tylko o szczyptę przemysłu, a możnaby zaradzić złemu. Czy panowie właściciele składów nie mogliby się postarać o wozy kryte, zamykane na wzór wozów po kolejach? W Wiedniu używają podobnych wozów do przewozu mebli; czyżby tu u nas nie można użyć podobnych wozów do dostawiania węgla. Kupujący dopilnowałby naładowania; poczem zamknąwszy wóz wziąłby klucz i poszedł spokojnie do swego zatrudnienia, zanimby transport stanął przed jego mieszkaniem. Osiągnąćby można tym sposobem większą czystość po ulicach, któremi rozwożą węgiel; zyskałby kupujący na czasie, a w końcu mniéj nastręczałaby się sposobność do demoralizowania sług.

— Dzienniki poznańskie donoszą, że damy polskie ofiarowały tym członkom parlamentu angielskiego, którzy za sprawą polską przemawiali, dary swojej roboty. I tak pp. Denman i Henessy otrzymali kosztowne tkaniny (ten ostatni dostał kobierzec, na czarnem tle aksamitnem herb polski, trzymany przez lwa angielskiego). Lord Kinard otrzymał akwarellę przedstawiającą młodzieńców polskich skazanych w rekruty.

— Jutro w sobotę dnia 8 listopada, ŚŚ. Czterech Koronatów męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7 listopada. Dowóz zboża z Królestwa był już wczoraj znaczniéj większy niż poprzednich targów, lecz pokup ciągle słaby. Dla tego pszenica uległa zniżeniu cen od 1½ do 2 złp. na korcu, a żyto od 15 do 20 gr. Pszenicę płacono w dobrych gatunkach po 30 do 31 złp., przednie ziarno 32 lub 33 złp., pośledniejsze zaś ziarno a nawet średnie nie znalazło kupca, i musiało pozostać nie sprzedane. Kupcy bardzo byli oględni w zawieraniu ugód o dostawy podług prób i bardzo mało zakupiono na termina bardzo bliskie po cenach notowanych. Również na dzisiejszym targu krakowskim nie było odbytu na zboże, lubo wszystkie gatunki obficie ofiarowane można było nabywać po cenach zniżonych. Czerwoną i żółtą pszenicę galicyjską ofiarowano na sprzedaż po złr. 8·50 do 8·75 za 172 funtów. Żyto za 162 funtów po 5·50, 5.75 do 5·90. Wogóle jednak i na te ceny trudno było sprzedać i bardzo małe ilości zostały umieszczone.

Rozporządzeniem c. k. Ministerstwa skarbu z d. 1 listopada dozwolonem zostało pobieranie soli do fabrykacyi skór po cenach niskich, jakie przepisane zostały dla fabryk innego rodzaju używających soli. Oprócz przymieszania sody dla zanieczyszczenia soli fabrycznéj, można do soli takiéj przymieszywać ałun w stosunku $^1/_{20}$.

Kraków 7 listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·68
Żyto	„	2·93½
Jęczmień	„	2.25
Owies	„	1·44
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·00
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Od nowego roku wychodzić ma we Lwowie „Czasopismo dla gospodarzy polskich" w zeszytach miesięcznych trzech lub cztero-arkuszowych z drzeworytami. Wydawcą onego jest p. Günsberg zastępca profesora technologii chemicznéj przy instytucie technicznym. Czasopismo to ma być zastósowane do potrzeb rolników polskich i zawierać ma wiadomości o wszelkich ulepszeniach i wynalazkach w rolnictwie, leśnictwie, przemyśle gospodarstwa wiejskiego, z wyrobach przemysłu wiejskiego, techniczne objaśnienia wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, tudzież z mechaniki gospodarczéj, spostrzeżenia fizyczne, o ile takowe rolnika obchodzić mogą wykładane w sposób przystępny, a wreszcie wiadomości bieżące targowe i gospodarcze. Zresztą prospekt z tego wydawnictwa, załączany przy dziennikach krajowych wypowiada poszczególnie program nakreślony i warunki przedpłaty.

Wrocław 5go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży.*)

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	80-82	76	70-74
„ żółta	76-78	74	70-72
Żyto	56-57	55	53-54
Jęczmień	41-44	40	37-38
Owies	26-27	25	23-24
Groch	53-56	51	48-50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	230	218	205

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 6 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia związku niemieckiego złożono opinię wydziału wyznaczonego do wniosku pruskiego względem zniesienia banków gier hazardownych w Niemczech. Zgromadzenie związkowe przystąpiło do oświadczenia wydziału, iż banki gier są złem socyalnem, któremu zapobiedz można przez usunięcie istniejących przedsiębiorstw i nie udzielanie konsensów nowym.

Paryż 6 listopada. Wieczorna *La France* pisze: W nocie, którą nowy minister p. Drouyn de Lhuys przesłał do Turynu, wyraża się minister ten z wielkiem współczuciem dla Włoch, lecz oświadcza, że sprawa rzymska nigdy nie była w podobny sposób na drodze politycznéj wzięta pod uwagę, w jakiéj ją przedstawia minister włoski Durando, i w sposób taki nie może wejść na drogę układów. (Przypominamy, że ta sama *La France* w poprzednim dniu utrzymywała, iż p. Drouyn de Lhuys w nocie swej niewspomina nawet o nocie Duranda i odpowiada zupełnie na inne kwestye: to nowy dowód, jak *La France* improwizuje bezzasadnie większą część swoich wiadomości. P. R. Cz.). Daléj p. Drouyn de Lhuys — pisze *La France* — przedstawia, że uznanie królestwa włoskiego przez Francyę świadczyło jedynie o dobrej jéj woli dla Włoch, lecz przez to bynajmniej nie zatwierdziła innych roszczeń włoskich, owszem jak najformalniejsze czyniła zastrzeżenia. Francya oczekuje od rządu włoskiego współdziałania w urzeczywistnieniu zgody między Papieżem a Włochami, i byłoby nawet interesem Włoch chwycić w tym względzie inicyatywę.

Wieść wątpliwa rozpuszczona w **Warszawie**, że w roku bieżącym nie będzie może **poboru** wojskowego proskrypcyjnego w Kongresówce, wieść którą depesze rosyjskie rozgłosiły po Europie, wzięło wiele dzienników za wiadomość najpewniejszą. Powtarzając tę wieść w numerze z 4go t. m. wskazywaliśmy jej **niepewność**, a nawet przedstawialiśmy, że zdają się jej zaprzeczać wprost dotychczasowe fakta, albowiem superrewizye poborowe rozpoczęły się po powiatach i bez przerwy się odbywają.—Mylną także depesze te rosyjskie rozgłosiły wiadomość o bliskiem przybyciu cesarza rosyjskiego do Warszawy. Pogłoska ta mylna chybia nawet celu, bo nikt dzisiaj nie zakłada żadnych nadziei na przyjeździe cesarza rosyjskiego, który urzeczywistnienie praw narodowości polskiej we wszystkich prowincyach polskich nazywa „marzeniami" a na legalny i legalną drogą podany adres obywateli podolskich, wyrażający potrzeby prowincyj zgodne z temi prawami, odpowiada rozkazem uwięzienia obywateli lub ich marszałków i stawienia ich przed sądem.—Według doniesień z Petersburga, cesarz rosyjski bawiący teraz w Carskiem Siele, ma około 20go t. m. wyjechać do Moskwy i tam przebywać aż do Bożego Narodzenia.

Wspomnieliśmy powyżéj o zaproszeniu wielu deputowanych Rady państwa w Wiedniu do p. Ministra stanu na rozmowę wieczorną w dniu 6 b. m. Niektóre dzienniki wiedeńskie dzisiejsze przyniosły już zgodnie szczegóły téj rozmowy, a z nich dowiadujemy się, iż Minister stanu pragnął się porozumieć z członkami lewicy i środka, to jest ministeryalnéj większości, względem zamknięcia Rady państwa, załatwienia niektórych przedmiotów finansowych i zwołania sejmów krajowych. Przyszło tam i do usprawiedliwienia się z powodu dwóch wyrażeń p. Schmerlinga niemile przyjętych w Izbie, jako to: „My możemy czekać" wyrzeczonych ze względu na nową ustawę drukową, tudzież w czasie obrad nad aktem bankowym porównania Izby deputowanych z wyborem bankowym.

Otóż sejmy krajowe, jak zapewnił p. Minister stanu, zwołane będą na 10go grudnia **niezawodnie**, gdyż N. Pan podpisał już wici je zwołujące. Co do ugody z bankiem, Minister żądał mniej ze strony Izby twardości warunków, a deputowani żądali, aby rząd wpłynął na Izbę wyższą, by jej uchwały więcej się zbliżały do postanowień Izby niższej. Była tam mowa również o podwyższeniu podatków, na co deputowani przyrzekali się zgodzić pod warunkiem, iż żądanie podwyższenia do jednego tylko roku odnosić się będzie, a nie do lat trzech, jak to Minister skarbu postawił był w Izbie. Prócz tego deputowani przystali na śpieszne ukończenie w ciągu czterech tygodni wszystkich ustaw finansowych. Taki jest rezultat tej pogadanki, która dozwala poznać, iż wszystkie ustawy finansowe, jako to: budżet na r. 1863, ugoda z bankiem, podwyższenie podatków stałych, ustawa kontroli, w ciągu jednego miesiąca przejdą przez obie Izby i otrzymają sankcyę cesarską. Nie było zaś na tem zebraniu wzmianki o innych uchwalonych lub uchwalić się mogących projektach do ustaw, ani też o sankcyonowaniu i ogłoszeniu już uchwalonych.

Przez długi czas niewolno było w żadnym dzienniku lub książce w **Rosyi** wspomnieć o pismach wychodzców rosyjskich za granicą wydawanych, a mianowicie Hercena, Bakunina, Ogarewa, Dolgorukiego; teraz zasadę tę o tyle zmieniono, że dziennikom urzędowym nakazano pisać przeciwko tym dziełom; niewolno jednak dziennikom obojętnym— niemożemy powiedzieć „niepodległym" bo nawet cienia niepodległości pisania nie ma w Rosyi — rozbierać te pisma. Jakoż ukazały się przeciwko tym pismom wychodźców rosyjskich artykuły w organach rządowych, w *Journal de St. Petersbourg* i *Poczcie Północnej*, lecz bardzo nieudolnie a ze złą wiarą pisane. Teraz wyszła także broszurka w drukarni *Journal de St. Petersbourg* pod napisem: „Słowo o Hercenie i innych którzy krzyczą za granicą", broszurka bardzo licho napisana.

Dzisiejsze wiadomości z **Włoch** mówią najwięcéj o powodziach. Po a szczególniéj Arno wezbrały i ta ostatnia rzeka pozrywała groble, a część miasta Sienna jest zalana wodą.—Mylną wiadomość podają niektórzy korespondenci z Włoch, o tworzeniu się tam legionu Garibaldczyków pod dowództwem Cattabene, przeznaczonego do Ameryki.

Dzienniki **francuskie** podają okólnik ministra spraw wewnętrznych Persignego do prefektów, w którym wskazuje im minister, iż zmiana w gabinecie przez powołanie p. Drouyn de Lhuys na naczelnika wydziału spraw zagranicznych, w niczem nie zmienia polityki Cesarza, który zamierza wielkie a dotąd sprzeczne interesa z sobą pogodzić, i ani Włoch Papieżowi, ani Papieża Włochom nie poświęci.— Korespondenci z Paryża przedstawiają, iż powołanie p. Drouyn de Lhuys nie zadowolniło bynajmniéj legitymistów, chodzi im bowiem więcéj o tryumf politycznéj zasady legitymizmu, który zasłoną religii zakrywają, niż o pojednanie Papiestwa z Włochami.— Dzienniki paryskie z 5 t. m. zamieszczają telegram niby z Krakowa, podany im przez tak zwaną „ajencyę kontynentalną", która, jak to tylokrotnie wskazaliśmy, komponuje fałszywe telegramy, przekształcając tylko w depesze wieści w dziennikach zawarte. Teraz np. z doniesienia, iż w Warszawie aresztowano wiele osób i z wiadomości o ogłoszonej w *Dzienniku Powszechnym* kartce z ustawą komitetu rewolucyjnego, które to obie wiadomości już w piśmiennych doniesieniach doszły do Paryża, utworzyła telegram, iż „w Warszawie odkryto nowe spiski, w skutek czego aresztowano wiele osób." Dodać tu winniśmy, iż wiele dzienników paryskich nie chce przyjmować depesz od tej ajencyi, widząc, że prócz mylnych doniesień, nic im nowego nie przysyła, a dziwimy się *Journal des Débats*, że przyjmuje jeszcze przesyłane przez tę ajencyą telegramy.

Reforma systemu reprezentancyjnego w Szwecyi nie jest jeszcze zapewnioną, przynajmniej zanosi się na długie w tym względzie zapasy. Wszelako raz wypadało ją poruszyć, a chociaż nie w pierwszym, to może, jak reforma parlamentu angielskiego, z czasem zyska ona zwolenników i przeważy w zgromadzeniu stanów. Pisaliśmy już, że król zamierza naprzód sprowadzić cztery stany do dwóch Izb, i że jest już pewnym przyzwolenia dwóch kuryj, mieszczan i chłopów, ale kurye szlachecka i duchowna stawiają opór, lubo projekt rządowy jeszcze jest w tajemnicy co do szczegółów. Szczególniej księża najwięcej agitują, bo obawiają się, aby ze zmianą tą nie stracili władzy, i aby tym sposobem tolerancya religijna nie dostała się do ustawodawstwa. Dotąd opiera się duchowieństwo rządowi w przyznaniu katolikom jeśli nie zupełnych swobód, to przynajmniej wolności wyznania, choć bez publicznych obrządków.

Podobno między trzema tak zwanemi opiekującemi się **Grecyą** mocarstwami toczą się układy względem urzędowego i uroczystego a jednomyślnego uznania rządu greckiego tymczasowego. Wiadomość o tem potwierdza *La Patrie*, lecz nie umie powiedzieć, jak daleko zaszły układy. Natomiast dodaje, że rząd angielski przesłał okólnik do swych ajentów dyplomatycznych za granicą, tyczący się sprawy greckiej, a w okólniku tym oświadcza się za utrzymaniem względem Grecyi zasady nieinterwencyi, jeżeli Grecya szanować będzie **warunek** zapisany w protokóle konferencyi londyńskiej z 3 lutego 1830 r., według którego korona grecka nie może być oddana żadnemu księciu z rodzin panujących w Anglii, Francyi i Rosyi. Dodać tu winniśmy, że ten warunek jest już pogwałceniem nieinterwencyi i pogwałceniem zasady, że każdy naród jest panem u siebie i ma prawo swoje wewnętrzne stosunki sam urządzić, bo sam wie najlepiej co dla niego jest dobre. Przypominamy, że rząd angielski jawnie bronił tej zasady w słynnym okólniku lorda Russella względm sprawy włoskiej.

Listy z Grecyi przynoszą szczegółowy opis powstania w Atenach, który jednak nic nowego nie dodaje i jest tylko potwierdzeniem krótszego znanego już czytelnikom naszym opisu — tej jednodniowéj bezkrwawéj rewolucyi. — Wyżéj pozostawiamy w liście korespondenta naszego z Rzymu, opowieść o projekcie ułożonym niby przez rząd włoski i rosyjski zamierzonéj a niedoszłéj wyprawy Garibaldego do Grecyi i na Wschód; a pozostawiamy ją tylko, aby okazać, jakie wieści są pod tym względem w Rzymie. Lecz zdaniem naszém te wieści rzymskie są **w części** mylne, a mianowicie co do udziału rządu rosyjskiego w zamierzonéj wyprawie. Przedstawiliśmy czytelnikom jeszcze w sierpniu, jak zwichnęła, jak się zdaje Anglia pierwotny przez Francyę i Włochy ułożony pomysł wyprawy Garibaldego na Wschód, lecz mniemać należy, iż rząd rosyjski nie wchodził do tego projektu.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 7 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono układ rządu z bankiem według wniosków wydziału finansowego.

Petersburg 7 listopada. Stan oblężenia zniesiono w powiatach Grodzieńskim, Belskim i Brzeskim tudzież w miastach powiatowych tego imienia; utrzymany zaś stan oblężenia w Białymstoku i powiecie Białostockim.

Londyn 7 listopada. Dzisiejszy *Morning Post* mówi: Rząd tymczasowy grecki dał państwom opiekuńczym zapewnienie, że zaczepka siłą zbrojną nie należy bynajmniéj do politycznego programu jego.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 7 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	375	369
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	83¼	82¼
Srebro nowe . . . . złr.	121½	120½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 2	9 87
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 71	9 56
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 76	5 68
„ austryackie . . . . . „	5 82	5 74
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85½—	84¾—
„ „ „ „ na wal. a. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	71½—	70¾—
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 —	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	227	225
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100¾	100¼

Wiedeń 7 Listopada. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	10
5% Pożyczka narodowa.	82	70
Akcye banku narodowego wied. .	795	—
„ banku kredytowego. . . .	224	40
Srebro.	121	65
Londyn, 10 funt. szterl.	121	90
Dukat pojedynczy.	5	81½

Wiedeń 6 Listopada.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	65 80	65 60
5% Pożyczka narodowa	82 50	82 30
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 10	70 90
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 —	85 —
5% „ „ węgierskie . . .	71 75	71 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	71 25	70 75
5% „ „ galicyjskie . . .	71 50	70 75
5% „ „ bukowińskie . .	69 50	69 —
5% „ „ siedmiogrodzkie .	69 75	69 —
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	95 50	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 75	104 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 —	100 50
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	84 70	84 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	81 50	80 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	135 75	135 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	90 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	88 90	88 80
Bilety rentowe Como.	17 75	17 50
Losy zakładu kredytowego. . . .	130 80	130 70
„ tryestskie na 4½%	119 —	118 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	99 —	98 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 85	35 35
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 50	35 —
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 35	15 10
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	791 —	789 —
„ zakładu kredytowego . . .	222 60	222 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	411 —	410 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1872	1870
„ „ rządowéj	239 —	238 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 50	153 —
„ „ Pardubickiéj.	125 25	125 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	273 —	272 —
„ „ Galicyjskiéj	225 —	224 75

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.. .	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr.. .	4	103 10	103 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	103 20	103 10
Genua 100 lirów piem.. .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	91 50	91 30
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	122 20	122 10
Paryż 100 franków. . . .	3½	48 45	48 40

Waluty:		
Cesarskie korony.	16 85	16 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 83	5 82
„ „ obrączkowe . .	5 83	5 82
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 75	9 74
Suwereny.	— —	— —
Fryderyki.	10 27	10 24
Luidory	9 95	9 90
Suwereny angielskie.	12 27	12 24
Imperyały rosyjskie	10 3	10 —
Srebro.	122 —	121 50
„ kupony	122 —	121 60
Talary związkowe.	1 83	1 82
Pruskie bilety kasowe	1 82¼	1 81¾

Lwów 5 Listopada.		
Dukat holenderski	5 77	5 73
„ austryacki.	5 83	5 76
Półimperyał rosyjski.	10 4	9 89
Rubel rosyjski.	1 93	1 91
Talar pruski	1 83	1 81
Listy zast. gal. bez kup. w. austr. .	80 13	79 38
„ „ „ „ „ w mon. k. .	84 13	83 38
Obligi indemn. bez kuponu	71 85	71 10
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 45	81 70
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	226 75	225 —

Warszawa 6 Listopada.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 57
Obligi skarbowe . . . . . . „	93 12	92 85
kupon.	—	— 40
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 94	14 91½
kupon	—	— 22⅓
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	88 —	87 50

Wrocław 6 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	82⅚	—
Polskie bilety bankowe	89⅓	—
„ Listy zastawne.	—	88⅛
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	104
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 4 Listopada.		
Renta 3%	70 65	

Londyn 4 Listopada.		
Konsole	93¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

W Drukarni „CZASU.“

Przyjechali od 6 do 7 Listopada rb.

HOTEL POLLERA. Dr. Benrhard Nedni ck. notaryusz ze Skawiny. Hilary Zdzieński ob. z Lipnicy. Józef Fronik ob. z Olkusza. Karol Szlenker ob. z Warszawy. Ignacy Sodlaczek ob. z Kamieńca podolsk. Franciszek Schrotzberg art. malarski z Wiednia. Karol de Zedlitz pryw. z Wrocławia.

Wyjechali: Gustaw Simons de Liége do Lwowa. Franciszek Szeligowski do Zatora. M. Wohlauer, Adolf Zadek do Wrocławia. Piotr Bressange z bratem, J. Frenzek do Wiednia.

INSERATY.

† (1460-1)

Zgromadzenie XX. Augustyanów

odprawi

Nabożeństwo żałobne

dnia 10 bm. o godzinie 9 rano

za duszę ś. p.

TERESY z Hr. OBORSKICH

Hr. POTOCKIÉJ,

zmarłéj na dniu 31 Lipca rb. w Badenie pod Wiedniem, jako Dobrodziejki szczególnej kościoła św. Katarzyny.

RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI W KRAKOWIE. [Nr. 519]

Postanowiwszy pamięć Fundatorów i Dobroczyńców Zakładu Towarzystwa Dobroczynności uczcić żałobnem Nabożeństwem w r. b. w dniu 14 Listopada o godzinie 10 rano, w kościele św. Piotra jako właściwéj parafii, Rada ogólna wzywa i zaprasza niniejszem na takowe Nabożeństwo wszystkich Członków Tow. dobr., tudzież zawiadamia o tem szanowną Publiczność, w spodziewaniu, że temu obrzędowi religijnemu, licznem zebraniem się uczestniczyć raczy.

Kraków dnia 2 Listopada 1862.

(1458) Prezes: *K. Hoszowski.*
Sekretarz: *J. Głębocki.*

Obwieszczenie.

[N. 3851]

Przy dziewiątem w dniu 31 Października 1862 r. przedsięwziętem losowaniu obligacyj indemnizacyjnych dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego wystawionych, następujące obligacye do spłacenia wylosowane zostały, jako to:

Obligacye z kuponami

na **50** złr.

Nr. 41, 45 i 75.

na **100** złr.

Nr. 31, 252, 360, 423, 452 i 900.

na **500** złr.

Nr. 193.

na **1000** złr.

Nr. 159, 185, 475, 630 i 730.

Z częściową kwotą 750 złr.

na **5000** złr.

Nr. 7 i 17.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału, po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyj pod Nrm 730 na 1000 złr., nowe obligacye w wartości nominalnej na 250 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacye również uprzywilejowany Austryacki Bank Narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858, do L. 13096 wydanego wykazują się ponownie następujące w dniu 30 Października 1858, w dniu 30 Kwietnia 1859, w dniu 31 Października 1859, w dniu 30 Kwietnia 1861, i w dniu 31 Października 1861 r. wylosowane, a od terminu spłaty, to jest od 1 Maja 1859, 1 Listopada 1859, 1 Maja 1860, 1 Listopada 1861, i 1 Maja 1862 r. nie spłacone obligacye, a mianowicie:

A) wylosowane w dniu 30 Października 1858 obligacye z kuponami

na 100 złr. Nr. 602.
„ 1000 „ „ 139.
„ 5000 „ „ 22.

B) wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1859 r. obligacye z kuponami

na 100 złr. Nr. 249.
„ 1000 „ „ 122.

C) wylosowane w dniu 31 Października 1859 obligacye z kuponami

na złr. 500 Nr. 60
z częściową kwotą 400 złr.

D) wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1861 r. obligacye z kuponami

na 100 złr. Nr. 26 i 85
na 500 złr. Nr. 12.

E) wylosowana w dniu 31 Października 1861 r. obligacya z kuponami

na 50 złr. Nr. 61

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych pod *A.* z dniem 1 Maja 1859, pod *B.* z dniem 1 Listopada 1859, pod *C.* z dniem 1 Maja 1860 pod *D.* z dniem 1 Listopada 1861, a pod *E.* z dniem 1 Maja 1862, ustało i że w razie gdyby kupony od tych obligacyj uprzywilejowany austryacki Bank Narodowy w Wiedniu spłacił, kwoty takowe od kapitału przy spłacie odciągnięte zostaną.

Z c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.
Kraków dnia 31 Października 1862.

Za Prezesa:
Dr. Gustaw Hailig
(1435-3) c. k. radca Namiestnictwa.

Obwieszczenie.

[Nr. 3852]

Przy dziewiątem w dniu 31 Października 1862 r. przedsięwziętem losowaniu obligacyj funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej następujące obligacye do spłacenia wylosowane zostały jako to:

Obligacye z kuponami:

Na złr. 50.

Nr. 455, 733, 834, 858, 1149, 1182, 1200, 1528, 1565, 1765, 2014, 2550 i 3408.

Na złr. 100.

Nr. 550, 694, 1195, 1353, 1817, 2212, 2526, 2602, 2655. 2803, 2827, 3098, 3735, 4141, 4411, 4646, 4869, 4892, 4959, 5581, 5851, 6053, 6081, 6182, 6361, 6489, 6651, 6946, 7487, 7616, 7864, 7947, 8251, 9556, 9725, 9874, 9910, 9926, 9964, 10176, 10265, 10381, 10582, 10605, 10731, 10736. 10739, 10741, 10764, 10961, 10974, 11370, 11522, 11932, 11935, 11966, 12005, 12139, 12619, 12967, 13002, 13191, 13721, 14150, 14221, 14370 14467, 14564, 14719 i 15168.

Na złr. 500.

Nr. 90, 142, 551 z częściową kwotą 200 zł. reńsk.

Nr. 708, 744, 1377, 1481, 1534, 1659, 1885, 1906, 2132, 2346, 2351, 2443, 3005, 3027, 3036, 3042, 3079, 3107, 3110, 3120, 3122, 3124, 3126, 3229, 3243, 3262, 3325, 3390 i 3442.

Na złr. 1,000.

Nr. 131, 424, 828, 1252, 1589, 1605, 1680, 1720, 2021, 2089, 2213, 2214, 2273, 2278, 2287, 2295, 2298, 2313, 2326, 2356, 2475, 2620, 2621, 2658, 2689, 2720, 2731, 2744, 2836, 2845, 3102, 3353, 3451, 3455, 3491, 3504, 3633, 3638, 3737, 3841, 3940, 3958, 4236, 4296, 4814, 4986, 4991, 5015, 5133, 5294, 5309, 5619, 5693, 5751, 6522, 6570, 6676, 6743, 6778, 6832, 6883, 7598, 7646, 7663, 7783, 8229, 8307, 8331, 8565, 8609, 8704, 8718, 8796, 8965. 9025, 9093, 9203, 9313, 9455, 9554, 9632 i 9634.

Na złr. 5,000.

Nr. 34, 667, 934 i 1073.

Na złr. 10,000

Nr. 81, 166, 249 i 905.

Obligacye *Lit. A).*

Nr. 1211 na 650 złr.
„ 1215 na 2810 złr.
„ 2330 na 150 złr.
„ 2450 na 980 złr. i
„ 3026 na 60 złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kasa zarazem zaniewylosowaną część obligacyj pod Nr. 551 na 500 złr. nowe obligacye w nominalnej wartości 300 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacye również uprzywilejowany austryacki Bank Narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia Wysokiego c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858 r. do L. 13096 wydanego, wykazują się ponownie następujące w dniu 30 Października 1858, w dniu 30 Kwietnia i 31 Października 1859, w dniu 30 Kwietnia i 31 Października 1860 r., w dniu 30 Kwietnia i 31 Października 1861 r. wylosowane, a od terminu spłaty to jest: od dnia 1 Maja i 1 Listopada 1859 r. od dnia 1 Maja i 1 Listopada 1860, od dnia 1 Maja i 1 Listopada 1861 r., a nareszcie od dnia 1 Maja 1862 r. nie spłacone obligacye a mianowicie:

A) wylosowane w dniu 30 Października 1858 r.

Obligacye z koponami:

Na złr. 50.
Nr. 714, 847 i 1684.
Na złr. 100.
Nr. 2201, 2704, 4105, 5206, 5566, 6161, 6959, 7831 i 9160.
Na złr. 500.
Nr. 856.
Na złr. 1,000.
Nr. 1222 i 5059.
Na złr. 5000.
Nr. 670.

B) wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1859 r.

Obligacye z kuponami:

Na złr. 50.
Nr. 1033 i 2566.
Na złr. 100.
Nr. 2553, 5064, 5348, 6637, 6875 i 8580.
Na złr. 500.
Nr. 850 i 1498.
Na złr. 1000.
Nr. 209 i 2664.

C) wylosowane w dniu 31 Października 1859 r.

Obligacye z kuponami:

Na złr. 50.
Nr. 305, 575, 773 i 1501.
Na złr. 100.
Nr. 983, 989, 1016, 4115, 6540 i 7655
Na złr. 500
Nr. 349.
Na złr. 1000.
Nr. 955, 1445, 1803, 4912 i 5880.

D) wylosowane w dniu 30 Października 1860 r.

Obligacye z kuponami:

Na złr. 50.
Nr. 933, 1009, 2061 i 2520.
Na złr. 100.
Nr, 327, 867, 2314, 3031, 3422, 3741, 5720, 5971, 6047, 6461, 6606, 7379, 7524, 7632, 8268, 9407, 10210 i 10546.
Na złr. 500.
Nr. 848 i 1792.
Na złr. 1000.
Nr. 372, 2393, 4394, 4691 i 5458.

Obligacye *lit. A).*

Nr. 1745 na 1140 złr.

E) wylosowane w d. 31 Października 1860 r.

Obligacye z kuponami:

Na złr. 50.
Nr. 1980, 2147 i 2832.
Na złr. 100.
Nr. 1057, 2686, 7610, 8411, 10,385, 10660 i 11192.
Na złr. 500.
Nr. 661, 921, 1782 i 2656.
Na złr. 1000.
Nr. 2549, 2718 i 2844.

Obligacye *Lit. A),*

Nr. 255 na 60 złr. i Nr. 1003 na 450 złr.

F) wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1861 r.

Obligacye z kuponami:

Na złr. 50.
Nr. 309, 1229, 1996, 2644 i 3036.
Na złr. 100.
Nr. 1748; 2042, 2702, 5687, 5918, 6948 7848, 8174, 8306, 9653, 11117, 11621 12472, 12645 i 12682.
Na złr. 500.
Nr. 806 i 2979.
Na złr. 1000.
Nr. 1751, 6175, 6567 i 7427.
Na złr. 5000.
Nr. 253 i 893.

Obligacya *Lit. A).*

Nr. 2322 na złr. 50,

G) wylosowane w dniu 31 Października 1861 r.

Obligacye z kuponami:

Na złr. 50.
Nr. 676, 1489, 1616, 1917, 2468. 2572 i 2852.
Na złr. 100.
Nr, 964, 982, 1171, 1634, 2520, 2920, 3063, 3224, 3956, 4379, 4651, 7568, 7844, 7870, 8222, 8918, 9400, 9699, 10052, 10334, 10618, 11546, 11628, 11985, 12280, 12379, 12702 i 12748.
Na złr. 500.
Nr. 405, 609, 757, 1824, 1964, 2029, 2446 i 3037.
Na złr. 1000.
Nr. 129, 1328, 1490, 1649, 1743, 1800, 2203. 4299, 4630, 4760 i 4779.
Na złr. 5000.
Nr. 839.

Obligacya *Lit. A).*

Nr. 187 na 1340 złr. i Nr. 2563 na 80 złr.

z ten zastrzeżeniem że oprocentowanie obligacyi wyrażonych pod A) z dniem 1 Maja 1859 pod B) z dniem 1 Listopada 1859 r., pod C) z dniem 1 Maja 1860 r., pod D) z dniem 1 Listopada 1860, pod E) z dniem 1 Maja 1861, pod F) z d. 1 Listopada 1861, nareszcie pod G) z dniem 1 Maja 1862 r. ustało i że w razie gdyby kupony od tych obligacyj uprzywilejowany austryacki Bank Narodowy w Wiedniu spłacił, kwoty takowe od kapitału odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych c. k. kasy funduszu indemnizacyjnego następujące zastrzeżenia wpisane są, a mianowicie:

1. przez właścicieli odniesiona strata obligacyj z kuponami:

Na złr. 100.
Nr. 1080, 1081, 2494, 3785, 6565, 6982, 8540, 8541, 9917 i 9918.

jako też obligacye *Lit. A.* Nr. 2473 na 90 złr.

2. rozpoczęta amortyzacya obligącyi z kuponami:

Na złr. 50.
Nr. 1627, 1804 i 1956.
Na złr. 100.
Nr. 9532, 11370, 12545 i 12546.
Na złr. 500.
Nr. 644, 1313, 2182 i 3237.

Obligacya *Lit. A).*

Nr. 237 na 350 złr.

3. już dozwolona amortyzacya obligacyj z kuponami:

na 100 złr.
Nr. 196, 575, 805 i 7676.
na 500 złr.
Nr. 1734.

Z c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.
Kraków dnia 31 Października 1862.

Za c. k. Prezesa:
Dr. Gustaw Hailig,
(1477 3) c. k. Radca Namiestnictwa.

C. kr.  uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu, że termin do całkowitej wpłaty na akcye ces. król. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika w obec naszego, w myśli statutów ogłoszonego obwieszczenia z dnia 5go Lutego b. r, jeszcze z dniem 8go kwietnia 1862 zapadł, — przeto wzywa się

posiadaczów następujących akcyj,

ces. kr. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika, jako to:

Nra 1779, 1780, 1781, 1782, 1783, 1784, 1785, 11866, 15159, 15306, 15307, 15321, 15322, 15323, 15324, 15325, 19863, 25891, 25892, 28125, 28226, 28227, 28228, 28229, 28230, 28231, 28232, 28233, 28234, 28235, 28236, 28237, 28238, 28239, 29906, 35501, 39714, 39956, 39957, 39958, 43854, 55341, 56452, 56453, 58718, 58719, 58720, 62438, 65711, 70263, 70670, 70671, 70672, 70673, 70674, 70675, 70676, 79503, 79504, 79505, 79506, 79507, 79524, 79525, 79526, 79527, 79528, 79529, 79530, 79531, 79532, 79533, 79534, 79535, 79536, 79537, 79538, 79539, 79540, 79541, 79542, 79543, 79544, 79545, 79546, 79547, 79548, 79549, 79550, 79551, 79552, 79560, 79561, 79562, 79563, 79564, 79565, 79566, 79567, 79568, 79569, 79570, 79571, 79572, 79573, 79574, 79575, 82653, 82654, 85465, 85466, 87187, 87188, 98929,

ażeby **zaległe wpłaty na te akcye bezzwłocznie a najdalej w sześć tygodni** po niniejszem obwieszczeniu tem pewniej uiścili, inaczej wyż wspomnione akcye na mocy §. 17 statutów, **za przepadłe uznane, a wydane** natomiast **duplikaty** przez meklerów na giełdzie **sprzedane będą.**

Wpłaty przyjmuje c. kr. uprzyw. austr. Zakład Kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu, a pośredniczą także bez wynagrodzenia Filia tego zakładu we Lwowie i Kasa Zbiorowa ces. król. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika w Krakowie.

Wiedeń dnia 2 Listopada 1862 r. (1488-1-3)

Rada Zawiadowcza ck. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Nadesłane.

Już dziś nastąpi ciągnienie Loteryi przez *Jana K. Sothena* urządzonéj, uposażonéj *500* cennemi trafnemi, ogólnéj wartości do *10,000 złr.*, między któremi na szczególną wzmiankę zasługują 1sze trafne całe z czystego srebra 13éj próby, zawierające: serwis do herbaty na 6 osób, serwis do kawy na 6 osób, pudełko z srebrem stołowem na 6 osób, razem 56 sztuk przedmiotów srebrnych. Drugie trafne przepyszny serwis z najlepszej porcelany, obficie złotem ozdobiony na 12 osób; oraz 3cie trafne, składające się z pysznego serwisu stołowego na 6 osób, serwisu do herbaty na 6 osób, serwisu do kawy na 6 osób, serwisu szklannego na 6 osób i garnitury bielizny stołowéj płóciennej na 6 osób.

Ilość losów wynosi tylko 40,000, a cena losu 50 centów zaś za 5 losów można otrzymać u podpisanego jak długo zapas wystarczy 1 los w dodatku.

Losy te są do nabycia w KRAKOWIE u ***J. Bartla.*** (1403-7-8)

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Prospekt na Pismo illustrowane pod tytułem: „KÓŁKO DOMOWE“, poświęcone Rodzinom polskim, a wydawane w Warszawie przez Józefę Śmigielską i Aleksandrę z Chomętowskich Borkowską.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*